ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę,
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest
538 South Clark Str., Chicago, Illinois.
I. N. MORGENSTERN,
Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni.
Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Rada Gospodarcza

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.
Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee.
I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee
Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.,
Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Board of Trustees.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00
Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis
— Office of the —
United Polish National Benevolent Alliance in the United States
of America.
538 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No. 1. [Milwaukee, Sroda, dnia 17go Marca, 1886 r.] Rok 5
Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera:

p. M. KUCERY,
470 Mitchell Str., Milwaukee,

gdyż inaczej nam tylko powstaje zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY."

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kernobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F. 124 Townsend Str.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn.
Józef A. Gluba.

Zarząd finansowy.

Związek Narodowy Pol.
Bióro Rządu Centralnego,
538 S. Clark Str.
Chicago, Ill.

Na liczne zapytywania donosimy, że adres Cenzora Związku jest:

Fr. Gryglaszewski,
bx. 431 Minneapolis, Minn.

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa. Sekr. W. Domański, 518 S. 5th Str.
„ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. M. Wlekliński, 139 Canalport Av.
„ Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St.
„ Narodowe w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson Str.
„ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich. Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503,
„ Patryotyczne Pol. w Milwaukee. Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
„ Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. K. G. Freeman 4 Smith Str. W. S.
„ Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J. Sekr F. Ruchalski, 18 Passaic Str.
„ Kościuszki w Cincinnati O. Sekr. F. Szurliński, 359 Mc. Micken Str.
„ Gmina Polska I. w Chicago Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
„ Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
„ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
„ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. T. Stan.
„ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
„ K. Pułaski num. I. Wilkesbarre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
„ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. St. Stachowiak.
„ Postęp w Duluth Minn. Sekr. A. Grabarkiewicz, L. B. 387.
„ Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. F. Józefiak, 183 Leland Str,
„ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa.
„ „Polonia" w Nowym Yorku Sekr. S. Domalewski no. 27. Ave. N. Y.
„ Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles Str.
„ Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit st.
„ Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak

Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote „ „ $4.00,

których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Uzupełniwszy drukarnię "Zgody" przez zakupienie znacznej liczby tak czcionek, jak i wszelkich potrzeb drukarskich polecamy prace nasze Szanow. Ziomkom.

Wykonujemy wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, pięknie i tanio—i jesteśmy pewni że odbiorców naszych pod każdym względem zadowolnimy.

Zarząd "Zgody".
411 MITCHELL STREET,
Milwaukee, Wis.

Pięćsetletnia rocznica chrztu króla Jagiełły.

Dnia 15go Lutego obchodzono w Krakowie pamiętną dla całej Polski, pięciowiekową rocznicę chrztu Jagiełły, książęcia litewskiego a założyciela królewskiej rodziny Jagiellonów, która przez trzy wieki z chlubą panowała w Polsce, — oraz ślubu jego z królową polską Jadwigą, — przez co dwa narody, polski i litewski, na wieczne czasy zostały złączone.

Zdarzenie to, z którego się wysnuły całe następne dzieje trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego, zapisał ojciec historyków polskich, Jan Długosz w tych słowach:

"Jadwiga, królowa polska, na usilne prośby, rady zbawienne i namowy prałatów i panów polskich, przedkładających jej, że zawarte w wieku jej małoletności z Wilhelmem, książęciem Austryi śluby, bynajmniej jej nie krępowały, dała się nakoniec zmiękczyć i zarzuciwszy dawne związki jako nieważne, zezwoliła na połączenie się z książęciem litewskim Jagiełłą, nie już dla dogodzenia chuciom cielesnym, ale dla rozszerzenia i utwierdzenia wiary chrześciańskiej.

We czwartek dnia 15go lutego, 1386 w uroczystość św. Walentego, naprzód Jagiełło, wielki książę litewski, a potem bracia jego książęta litewscy, porzuciwszy błędy pogańskie, uczynili wyznanie prawej wiary i w kościele krakowskim przyjęli chrzest z rąk Bodzanty, arcybiskupa gnieźnieńskiego i towarzyszącego obrzędowi Jana, biskupa krakowskiego, z wielką wszystkich radością. Miasto dawnych imion pogańskich dano im wtedy nowe. Jagiełłę, wielkiego księcia nazwano na wzór dawnych królów Władysławem. — A tak książę Władysław czyli Jagiełło, przyjąwszy pierwszy i główny sakrament, tegoż samego przystąpił do drugiego i w rzeczonym kościele krakowskim połączył się uroczystym ślubem małżeńskim z dostojną i nadobną dziewicą Jadwigą, królową polską, rzec trudno, urodą ciała, czy przymiotami serca powabniejsza. Błogosławił małżeństwu Bodzanta, arcybiskup gnieźnieński.

Poczem zaraz Jagiełło ziemie litewskie, żmudzkie i ruskie, które dzierżył dwojakiem prawem, dziedzicznem i nabytem, do Królestwa Polskiego zapisem wieczystym przyłączył i wcielił, zlawszy je i spoiwszy w jedną całość, a nadto ludy ich ochrzcić i do wiary chrześciańskiej nawrócić przysięgą się zobowiązał.

Władysław Jagiełło, znowu dnia czwartego, w którym przypadała niedziela tak zwanej Pięćdziesiątnicy, na dopełnienie swej koronacyi i namaszczenia, które samym tylko królom zwykło się udzielać, ruszył z pałacu z wielką okazałością i przepychem, i w licznem otoczeniu książąt, rycerstwa i ludu, przybył do kościoła katedralnego na Wawelu, gdzie w obecności królowej Jadwigi, swej dostojnej małżonki, nową koroną ze złota i drogich kamieni świeżo zrobioną przez Bodzantę, arcybiskupa gnieźnieńskiego i towarzyszących obrzędowi biskupów, Jana krakowskiego i Dobrogosta poznańskiego, na króla polskiego koronowany został i namaszczony."

Rocznicę tę obchodzono więc 15go Lutego uroczyście w tej samej świątyni, gdzie się przed 500 latami ważny ten akt w historyi narodu polskiego odbył. Podczas uroczystej mszy św., którą celebrował ks. biskup Dunajewski, wstąpił na kazalnicę ks. Pelczar, kanonik katedralny i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, i w natchnionych słowach pamiątkę tę objaśnił i wydobył z poglądu na przeszłość głębokie nauki dla chwili dzisiejszej.

"Nordd. Allg. Ztg." w roli historyka.

(*Z Kuryera Poznańskiego.*)

Dobrowolnie urzędowemu organowi nie podoba się ksiądz Biskup Dunajewski, który nie tylko wydał okólnik w sprawie 500-tnej rocznicy chrztu Władysława Jagiełły, ale nadto sam celebrował uroczystą mszą św. w Katedrze na Wawelu — nad grobem Jadwigi i Jagiełły.

Nie dziwimy się temu i wierzymy mocno, że półurzędowy organ berliński wolałby na miejscu Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Dunajewskiego widzieć jakiego dostojnika kościelnego innej narodowości — a w miejsce okólników, oddających hołd przeszłości naszej, wolałby niezawodnie rozszerzać mowy ks. bismarka.

Aczkolwiek to wszystko rozumiemy, nie możemy jednak przyznać berlińskiemu organowi zdatności do historycznego motywowania swych pragnień i dążeń, ilekroć bowiem puszcza się na pole historyczne, a mianowicie historyi polskiej, tylekroć spotyka go ciężkie niepowodzenie.

Najprzód zarzuca "Nordd. Allg. Ztg." księdzu Biskupowi, że fałszywie przedstawia bitwę pod Grunwaldem; — ks. Biskup Dunajewski Grunwaldu wcale nie wspomina, a więc zarzut chybiony.

"Nordd. Allg. Ztg." przedstawia krzyżaków jako niewinne a uciśnione ofiary polskiej zdrady i przemocy.

Polacy — powiada to pismo — sprowadzili zakon krzyżacki na własną obronę przed Prusakami i Litwą, z którymi sobie rady dać nie mogli — potem nagle zwrócili się przeciw swym obrońcom i posunęli się tak daleko w nienawiści, że na nich sprowadzali hordy Turków i Tatarów.

"W rzeczywistości — pisze Nordd. Allg. Ztg." połączenie Litwy z Koroną było nowem zdradzeniem Niemców, którzy niegdyś uratowali Polskę przed dzikiemi hordami pogan — a i środki, jakiemi Polacy pobili Niemców pod Grunwaldem, pozostaną plamą w ich dziejach. W szeregach Polaków bowiem i Litwinów walczyli także Rusini, Saraceni, Tatarzy i Ormianie.

Związek jaszczurczy w ziemi chełmińskiej obrabiali tajemni posłowie z Krakowa, a odpadnięcie tego związku od krzyżaków przechyliło szalą zwycięstwa na stronę Polski. — Ksiądz Dunajewski przykrawa sobie historyą ad majorem gloriam Poloniae, zapomina jednakże, iż nie przystoi Biskupowi, tak śmiało przekręcać faktów, i to na niekorzyść tych rycerzy, których Kurya rzymska nazywała "najukochańszymi synami." "

Tak napisano jest w No. 79 "Nordd. Allg. Ztg."

Musielibyśmy powtarzać rzeczy znane naszym pacholętom szkólnym, gdybyśmy chcieli zbijać ten ciekawy wywód historyczny berlińskiego organu — a do tego nie mamy ani miejsca, ani ochoty. Polacy dotrzymywali krzyżakom paktów z nimi zawartych, tak długo, dopóki krzyżacy pełnili swoje obowiązki — ale od chwili gdy zakon jawnie wystąpił ze swemi krwio żerczemi względem Polski zamiarami, gdy całą Wielkopolskę chciał zdusić w objęciach, gdy łupił, palił i mordował, gdy na nawróconą już przez Polaków Litwę, sprowadzał rycerstwo całego zachodu europejskiego, jedynie by ją wydrzeć Polsce, wtedy Polska musiała przeciw niemu wystąpić zbrojnie i pokrzyżować te intrygi, jakie zakon krzyżacki przeciw Polsce knował.

W końcu zaś, gdy zakon potargał wszystkie węzły, jakie go łączyły z Kościołem, gdy się wyparł wiary i dopuszczał się najokropniejszych nadużyć, które sami kronikarze niemieccy w strasznych przedstawiają barwach, a które "Nordd. Allg. Ztg," odczytać sobie może w liście kanclerza Szydłowieckiego do nuncyusza apostolskiego na Węgrzech,— gdy powszechnie twierdzono, że krzyż, który owi "ukochani Synowie" na płaszczach nosili, był krzyżem niepoprawnego łotra (vide Acta Tomiciana pod r. 1525), wtedy Polska była niemal zmuszoną zakon rozpędzić, szkoda tylko, że to uczyniła w niewłaściwy sposób.

Tak wyglądają owe dzieje w świetle rzeczywistej prawdy.

Jeśli "Nordd. Allg. Ztg." czuje tak wielki popęd do wykładów historycznych, to niech przynajmniej zajrzy do źródeł i nie podejmuje się obrony tak straconych pozycyi, jak krzyżacka.

Kronika Tygodniowa.

Dnia 19go Marca odbędzie się Wiec Polski w mieście Nowym Yorku, aby się naradzić, na jaki cel mają być użyte tysiąc dolarów ofiarowane dla sprawy ogólnej przez wice-prezydenta Komitetu Centralnego ob. Jerzmanowskiego. Pieniądze te były ofiarowane przez jednostkę wprawdzie, ale jednostka ta jest urzędnikiem instytucyi powołanej do życia przez władzę wykonawczą Związku przez naszego Cenzora i dlatego uważamy sobie za obowiązek wyłuszczyć nasze zapatrywania pod tym względem braciom w Nowym Yorku. Znaczna ta suma ofiarowaną została dla dobra ogólnego, a co pod tem Komitet Centralny rozumnie wyłuszczonem było bardzo wyraźnie w sprawozdaniach urzędowych tegoż Komitetu: wybudowanie domu Polskiego, ustanowienie stałego agenta w Castle-Garden i niesienie pomocy moralnej i materjalnej Polakom potrzebującym takowej. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że na jeden z tych celów pieniądze użyte być powinny — wedle naszego zdania dom Polski winien na pierwszym stanąć planie, bo pośrednio obejmuje on wszystkie cele założone sobie przez komitet. W domu Polskim znajdą nasi Polacy pomoc moralną i materjalną, a gospodarzowi tegoż nie powinno być za trudnem postarać się kilka dni przed przybyciem okrętu któregokolwiek o spis emigrantów, a wynotowawszy sobie ich imiona przyjąć ich w Castle-Garden. Możnaby zresztą pozostawić adres domu Polskiego urzędnikom portowym i zalecić, ażeby w razie niebytności agenta polskiego potrzebujących Polaków wprost przesyłali na koszt instytucyi do polskiego domu. Zależy tylko pytanie kto się ma zająć tą sprawą, kto ma objąć główną jej dyrektywę.

Na obchodzie powstania z roku 1863— a więc w chwili, gdy pieniądze ofiarowane zostały, któryś z obecnych uczynił wniosek, ażeby sumę złożyć w kasie Towarzystwa mianującego się "Zjednoczeniem Polaków w Ameryce" z zamiarem użycia ich na budowę domu polskiego. Nie mielibyśmy nic do zarzucenia takiemu wnioskowi, gdyby owo słowo "złożyć" nie mieściło w sobie zarazem objęcia głównej dyrektywy w sprawie przez owo towarzystwo. Nie pragniemy narażać się członkom "Zjednoczenia" ale wypowiedzenie prawdy jest dla nas obowiązkiem i dla tego oświadczamy, że złożenie pieniędzy w kasie "Zjednoczenia" uważalibyśmy na równi ze zwichnięciem sprawy. Prawda, że "Zjednoczenie" ma już złożonych na ten cel przeszło 1000 dolarów, ale równocześnie nie należy zapominać, że te pieniądze złożone były ofiarnością ogółu przed laty kilkunastu, a od tego czasu sprawa, na którą złożone były ani o krok nie postąpiła.

Któż pytam się, da nam gwarancyę, że jeżeli złożymy je w tem samem miejscu, nie poleżą drugie kilkanaście lat i tak ofiarność szlachetnego patryoty nietylko spełznie na niczem, ale nawet zniechęci go do dalszej czynności. Zaiste! tej gwarancyi nie daje nam dotychczasowa działalność "Zjednoczenia," a sprawa jest tak ważną, że nie wolno nam się wdawać w eksperymenta, a komu powierzymy przeprowadzenie rzeczy, o tym musimy być przekonani, że ani nie zaśpi sprawy ani się nie da ustraszyć trudnościami. I nie potrzeba szukać rodakom w Nowym Yorku, ażeby znaleść takich mężów, którym mogą oddać pełne swe zaufanie, a niemi są członkowie Centralnego Komitetu. Oni to w niespełna pół roku wzbudzili czynne życie pomiędzy rodakami, oni skłonili sławną naszą Polską artystkę p. Helenę Modrzejewską do dania przedstawienia na rzecz wygnańców, które to przedstawienie przeszło tysiąc przyniosło dolarów, oni chętnie własny rzucają grosz, gdzie chodzi o dobro ogółu, oni wreszcie swym wpływem wzbudzają pomiędzy Amerykanami sympatję dla nas, a ta sympatja jest warta tysiące dla wygnańców. Taka sprężystość daje nam nietylko gwarancyę, ale i pewność, iż komitet wypełni co do joty swój obowiązek i podniesie imię Polskie na obczyznie. Wreszcie komitet będąc nierozerwalnie związanym ze Związkiem Narodowym, otrzyma tegoż moralne i materjalne poparcie, bo zbudowanie domu Polskiego w Nowym Yorku jest jednym z celów Związku Narodowego. Dlatego resumując wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, radzimy w imię dobrej sprawy rodakom w Nowym Yorku, ażeby pieniądze owe oddali pod główny zarząd Komitetu Centralnego, a na jakikolwiek przeznaczą je cel, będą mogli spokojnie wyczekiwać błogich skutków swego postanowienia. A postanowienie to bynajmniej nie przeszkodzi "Zjednoczeniu Polaków" w Nowym Yorku, by w razie, gdy Komitet rozpocznie swe działanie, połączyć się z nim i pracować wspólnie i zgodnie. Pragnęlibyśmy widzieć złożone przewodnictwo w ręku tych, których uważamy za najzdatniejszych do przeprowadzenia sprawy — ale gdyby nawet rodacy w Nowym Yorku poszli za naszą radą, nie powinno to nikomu być przeszkodą do złączenia swych starań ze zabiegami Komitetu, bo prawdziwy Polak nie pracuje dla ogółu, ażeby przewodzić, lecz ażeby pożytek przynieść.

* * *

Z listu prywatnego od szczerego patryoty z Grand Rapids Mich. ob. J. L. dowiadujemy się, że i w owem mieście wkrótce stanie grupa Polaków, która połączy się ze Związkiem. Mamy dość znaczną liczbę abonentów w Grand Rapids i dlatego dziwiło nas wielce, że tam dawno już nie powstała grupa Związkowa. Z tem większą zatem radością przyjmujemy ową wiadomość a winszując naszym rodakom, że obudziła się w nich chęć pracy narodowej żywimy nadzieję, że jak najliczniejszy będzie poczet nowo tworzącego się Towarzystwa Kościuszki w Grand Rapids. Toć przyszły sejm odbędzie się w niespełna 4 miesiące w Bay City, w ich Stanie, a należałoby się spodziewać, że nader liczna na owym sejmie stanie delegacya ze Stanu Michigan, aby powitać zgromadzonych braci ze wszech stron Ameryki.

Aż serce rośnie czytając te rozmaite nowiny donoszące o garnięciu się rodaków do Związku, bo to jest dowodem, że myśl dobra przewagę bierze pomiędzy nami, a ustępuje sobkostwo, zaniedbanie spraw narodowych i niezgoda pomiędzy Polakami. Ostatni numer "Pielgrzyma Polskiego" przynosi nam także dobrą wieść, że redaktor tegoż pisma ob. Olszewski przystępuje do grupy Związkowej w Detroit, a to nam daje pewność, że pismo to, które od kilku tygodni wystąpiło otwarcie za Związkiem, pójdzie dalej tą samą drogą i z uznaniem witamy je w naszem gronie.

* * *

Już nieraz mieliśmy sposobność tak w "Zgodzie", jako też i przedtem w łamach niestety za rychło upadłej "Gazety Chicagoskiej" wypowiedzenia naszego zapatrywania, co do pism Polskich w Ameryce. Powiedzieliśmy naówczas, że nie uznajemy za Polskie żadnego pisma, które niema na celu patryotyzmu, lecz pod osłonę Polskiego słowa wytwarza pomiędzy czytelnikami kosmopolityzm, gorszy od otwartego wystąpienia przeciwko sprawom Polskim. Przy uzasadnianiu naszego zapatrywania padło niejedno ostre słowo krytyki — nieraz przyszło wprost wymienić gazetę, która wedle naszego zdania na fałszywej znajdowała się drodze, a to wywołało całą burzę zarzutów i osobistych napaści przeciwko nam.

Dziennikarstwo Polskie podniosło się wielce w ostatnich czasach przynajmniej co do ilości — a wszystkie gazety już we własnym swym interesie powinny patrzeć na to, ażeby porozumienie nastąpiło pomiędzy niemi, ażeby duchowo wyżej stanęły i budziły w swych czytelnikach nie lekceważenie — a w niektórych razach nawet obrzydzenie, lecz uszanowanie i poważne traktowanie rzeczy. — Kwestya przyjmowania korespondencyi powinna koniecznie być uregulowaną, bo dzisiaj jeszcze znajdujemy w gazetach naszych— wszystkich bez wyjątku — korespondencye, które mówiąc po prostu psu na budę się nie zdadzą. Jedna gazeta, sama sobie pozostawiona, nie potrafi się wyłamać z pod tego, ale gdy nastąpi solidarność pod tym względem pomiędzy naszemi gazeciarzami, i gdy porozumiawszy się nakreślą sobie pewien wspólny plan, podług którego postępować mają, wtedy w krótkim czasie nakłonią opinię publiczną, a co najgłówniejsza podniosą oświatę, która, przyznajmy to szczerze, dosyć nizko jeszcze stoi pomiędzy nami — podając czytelnikom zdrowy i treściwy pokarm duchowy. Wiele jest jeszcze innych rzeczy, któreby pod tą rubryką wypowiedzieć można, ale ponieważ nie mają one tak zbytnej wagi dla czytelników, wolimy je pominąć tymczasowo. Nie mamy my pomiędzy sobą prawdziwych dziennikarzy, tym którzy obecnie to stanowisko zajmują, brak lepszych sił wtłoczył pióro do ręki, ale skoro nam to przypadło w udziale, powinniśmy się przynajmniej starać, ażeby z naszej pracy jak największa wypłynęła korzyść dla ogółu, bo wtedy tylko godnie wypełnimy nasz obowiązek.

Dlatego wznawiamy nasz już kiedyś postawiony wniosek, ażeby wszyscy przedstawiciele gazet, zjechali się na wspólną naradę, a podając sobie dłoń do zgody, poczęli pracować do wspólnego celu. — Jestem przekonany, że skoro nastąpi porozumienie między nami, co do miejsca i dnia zjazdu zjawią się także w naszem gronie tak księża, jako i inni światli ludzie z pomiędzy naszego społeczeństwa, lub przynajmniej listownie wyłuszczą swe zapatrywania, a trzeba być już chyba uprzedzonym, ażeby w tem nie spostrzedz korzyści moralnej dla nas wszystkich. Mamy nadzieję, że wszystkie gazety wypowiedzą swe zdanie w tej sprawie — a nawet i kto z publiczności, jeżeli myśl ta wyda mu się zdrową, niechaj rozpisze się o tem, a my chętnie takim zapatrywaniom otwieramy łamy "Zgody."

Najzabawniejszą w świecie omyłkę drukarską popełniła jakaś niemiecka gazeta, podawając tekst mowy bismarka przeciwko Polakom — bismark powiada między innemi: "Wer mich in den Kulturkampf hineinzog, war Dr. Kretzig! Tymczasem owa gazeta wydrukowała: "Wer mich in den Kulturkampf hineinzog war kretzig! (Kto mię do wojny przeciwko Kościołowi wciągnął był parszywcem.) — My z naszej strony godzimy się na to zdanie i z omyłką, ale z dołączeniem zarazem i samego bismarka!

Cz 486

Korespondencye.

To i Owo ze Starego Świata.

PARYŻ, 21go Lutego, 1886.

(Wnioski Parlamentarne.—Zbrodnie Anarchistyczne. — Porównania z naszą historyą narodową. — Dymisya dana przez Rochefort'a. — Prawo o wypędzaniu potomków panujących we Francyi. — Wysłanie p. P. Bert do Tonkinu.— Dopełniające Wybory. — Prasa Francuzka i Europejska o dzikości Bismarka względem Polaków. — Zaburzenia zbrodnicze anarchistów angielskich. — Pobyt ks. Nikity w Paryżu. — Francya w obec dzisiejszego usposobienia Grecyi. Ukazanie się Tygodnika Polskiego w Paryżu. — Pięćsetletnia rocznica małżeństwa Jagiełły z Jadwigą.— Teatr Amatorski w Paryżu. — Pogrzeb p. Desessards, wysokiego dostojnika sądowego, przyjaciela Polaków i mowa nad grobem rodaka p. J. N. Rayskiego — powieścio-pisarza i dziennikarza.

W parlamencie tutejszem nic szczególnego, wybitnego, nie zaszło, oprócz kilku zapowiedzianych — o przewidzianym skutku — wniosków.

Jakby umyślnie na poparcie słuszności, że większość Izby Posłów odmówiła amnestyi dla zbrodniarzy z górników pod Lyonem, których zbrodnie chcieli szaleńcy podciągnąć pod przestępstwa tylko polityczne — na południu Francyi w górnictwie zwanem *Decazeville*. Górnicy podnieśli rokosz, napadli dom inżyniera głównego zarządzcy, i zbrodniczo go zamordowali, — przywodząc na usprawiedliwienie swej haniebnej zbrodni, że ten dyrektor bardzo dokuczał jako *klerykał* im *republikanom* za ostatnie ich głosowanie w jesieni. — Straszna to zbrodnia nikczemnych *anarchistów* — albo też może ci *herszci* są płatnemi agentami monarchicznych stronnictw dla zabicia zbrodniami Rzeczpospolitą — i ciemne tłumy namawiają, podburzają do bezprawia i zbrodni niby w imię *dobra ludzkości i sprawiedliwości!* — i potem tu nawet w Paryżu czyniono publiczne *mityngi* z robotników i na nich ci herszci uwielbiali morderców zwiąc ich *wykonawcami sprawiedliwości ludowej!* — a w takich przemówieniach odznaczało się dwóch nowowybranych Posłów ze skrajnej Lewicy, oraz ta szkodliwa waryatka — świeżutko ułaskawiona z więzienia — Louise Michel, którą nawet na jednym takim mityngu sami jej zwolennicy wygwizdali i wydrwili. — Boże daj! — aby tem została już przecie wyleczoną ze swego zbrodniczego szaleństwa, które tamuje handlowy ruch Francyi. Rząd natychmiast rozporządził dzielne środki wojskowe, i bez rozlewu krwi utrzymano porządek w tych górniczych miejscowościach i położono tamę innym zbrodniom głośno zapowiadanym;— zaaresztowano morderców, będą sądzeni i karani te nieszczęśliwe i ślepe narzędzia podjudzane, ale prawdziwi zbrodniarze *herszci* ukryci lub jawni — ci zostaną bezkarni. — Tak zawsze bywało, nawet i u nas, — bo ogół piętnuje do dziś przekleństwem podłą pamięć zbrodniarzy Ukraińskich w Humańskiej rzezi w końcu zeszłego stulecia — *Gontę i Żeleźniaka* — narzędzia, a zdaje się zapominać o jej sprężynie Katarzynie i jej herszcie Branickim; tak samo i za rzeź Galicyjską w 1846 roku przeklinamy narzędzia takie ohydne, jak *Szela*, *Chomiński* i *Tworóg*, prowadzących na zbrodnie bandy pijanego i dzikiego chłopstwa, a już prawieśmy zapomnieli o jej herszcie niecnym zbrodniarzu *Meternichu*, którego imię i popioły każdy uczciwy — nie tylko Polak, ale każdy człowiek — musi przeklinać i opluć!

W Izbie Posłów *szumiący* H. Rochefort dla tego, że jego wniosek o amnestyą upadł, zrzekł się swego poselstwa i to Francuzi słusznie nazywają *bzikiem* właściwym tylko Rochefort'owi.

Posłowie skrajnej Lewicy zrobili wniosek, aby na nowo ustanowić prawo—zmienione w Versailles'kim *Zebraniu Narodowym* w 1871 r. — wypędzenia z Francyi wszystkich członków rodzin dawniej w niej panujących. — Utworzono Komisyą Parlamentarną i tam w niej przyjęto wniosek Rządu nie wypędzenia teraz, ale zrobienia prawa dającego władzę Prezydentowi Rzeczypospolitej, natychmiastowego wypędzenia tych członków rodzin z panujących, którzyby — lub gdyby — coś działali przeciwko republice. — Niezawodnie, że izba uchwali to prawo jako środek ostróżności, może nie potrzebnej — ale praktycznej i zapewniającej bezpieczeństwo publiczne.

Rząd uczynił bardzo znakomicie, posyłając Posła b. ministra z kabinetu Gambetty, p. Pawła Bert, Doktora Medycyny, do Tonkinu jako swego przedstawiciela Wielkorządzcę, pod którego rozkazami będą i siły zbrojne, tak lądowe jako i morskie; a że to uczony i dziarskości szczególnej, oraz zacności wielkiej, prawdziwy republikanin, przeto korzyść tak dla Tonkińczyków, jak dla Francyi będzie wielka i niezawodna. Pan Bert wziął sobie do pomocy — między innemi — naszego rodaka zdolnego p. Kłobukowskiego, *obywatela Francuzkiego* — i już tam popłynęli.

Mieliśmy tu ponowne wybory w kilku departamentach, gdzie były unieważnione i na szczęście republikanie odnieśli świetne wszędzie zwycięztwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Minnesoty.

Przeszłego tygodnia odebrałem z New-Yorku od Pusteta broszurę w języku niemieckim, wydaną w Lipsku roku 1855, a więc podczas krymskiej wojny. — Autor owej broszury nie podaje swego nazwiska, widać więc, że się wstydził tego, co pisał, albo co prawdopodobniejsze nie wierzył w to co pisał. — Tytuł broszury jest: "Finis Poloniae." — Cała ta broszura niczem więcej nie jest, jak tylko nieudolnem dowodzeniem jakiegoś niedowarzonego polityka niemca, chcącego przekonać świat o czystej niemożebności odbudowania Polski jakiejkolwiek. — Po różnych błahych dowodach chce wmówić w świat, że podział Polski był koniecznością, a żadną zbrodnią, jak to wielu chce mieć, że Konstytucya 3go Maja była nic nie znaczącym świstkiem papieru, i że właśnie był to czas przeżycia się z Polski, jak to było u wielu starożytnych narodów, które zużywszy się nie mogły dłużej żyć własnem życiem. — Tak też było i z Polską i rozbiór jej jest usprawiedliwionym, a cała jej przeszłość należy tylko do wspomnień i ułudnych marzeń, że Polacy powinni uznać czyn dokonany, wybić sobie z głowy marzenia w odbudowanie Polski i poddać się losowi. — Że pan Pustet podobną zniewagę i afront ośmielił się uczynić księżom polskim, i to tu w Ameryce, to nas mocno zastanawia, a i dużo do myślenia daje. — Nie dosyć niemcom na gnębieniu Polaków w Europie, ale chcą swojemi niedorzecznemi broszurami i tu w Ameryce zaszczepić jakieś zwątpienie w odbudowanie Polski, w które mocno wierzymy. — Bardzo się niemcy mylą, aby coś wskórali pomiędzy Polakami w Ameryce. — Owa broszura dużo daje nam do myślenia, jakeśmy rzekli, a przedewszystkiem to, że bismark prawdopodobnie słyszał coś o Związku Narodowym Polskim, który rozwija się znakomicie. A że składa się nie ze szlachty ani z uczonych, ale z ludzi prostych, ludzi pracy i rzemieślników — to też bismark wiedząc o tem, że naród to siła i potęga, z którą liczyć się potrzeba, i że tę siłę i potęgę tylko kościół i księża kontrolować potrafią, jak to wie z własnego doświadczenia w kulturkampfie, prawdopodobnie chciał swoją broszurą przekonać duchownych o niemożebności istnienia Polski niepodległej, a przez tych wpłynąć na naród i Związek. Myli się p. bismark, bo księża w Ameryce jeżeli nie wszyscy, to większa ich część pracowała w obozach w roku 1863 około dobra swej Ojczyzny Polski, albo też może w inny jaki sposób przysługiwała się Ojczyznie, a przez to ściągnąwszy na się nienawiść gnębicieli przybyła do Ameryki z temi samemi przekonaniami, i z tem samem gorącem sercem, bijącem miłością dla narodu i Ojczyzny — i prowadzi dalej swą pracę dla wolności — nie w myśli wywołania rewolucyi, ale w myśli organicznej pracy, którą choć nie odrazu, ale zwolna prawie z matematyczną pewnością przychodzi się do celu zamierzonego. Ci księża więc nie dadzą się zbić z toru i nie uwierzą broszurom opiewającym "*Finis Poloniae,*" który się wyrodził w mózgownicach niedowarzonych polityków. — We "Finis Poloniae" mogą wierzyć, albo raczej chcą wierzyć tylko ci, co rozszarpali Polskę, ale my inaczej zapatrujemy się na tę sprawę, i pomimo wszelkich broszur, będziemy dalej pracować na drodze do wolności. — Oprócz tego niechaj nasi wrogowie zastanowią się nad obecnym przebiegiem polityki świata i przypomną sobie, że kiedyś krzyczano także "Finis Irlandiae" — a dziś liczą się anglicy z temi, których przez pięć set lat nie mogli zabić. — Krzyczano: "Finis Italiae", a przecież dziś cała Italia istnieje, a Austrya jak niepyszna musiała z pokorą oddać Wenecyę i Lombardyę. — Krzyczeli Austryacy i Moskale w roku 1848 "Finis Hungariae," a Hungarzy dyktują dziś prawa Austryi. — A czyż nie był "Finis Rumunii", Bułgaryi, Serbii, Grecyi i to przez długie wieki? a dziś są to państwa dosyć pokaźne i robiące tyle hałasu i kłopotu wszystkim ukoronowanym głowom. — Niechże więc nie myślą niemcy, że my Polacy tak małoduszni jesteśmy. — O! nie my mamy świetniejszą przeszłość i historyę aniżeli wszystkie wyżej wymienione państewka, a przeszłość tę i historyę to dopiero od wczoraj chciano zniszczyć. — Ale co piórem napisano, to i siekierą nie wyrąbiesz — to też nie uda się sprawa wrogom naszym i jak państwa zadekretowane na śmierć znowu przywołane zostały do życia, tak też i nam wybije owa szczęśliwa godzina, gdzie Polska będzie Polską, i mocno ufamy, że choć nie sam bismark, to jego następcy będą zmuszeni na miejscu — Finis Poloniae — położyć: "Jeszcze Polska nie zginęła. — Związek Narodowy to dopiero małe dziecko polskie, a jeżeli go się tak już bismark boi, to cóż dopiero będzie gdy wyrośnie w olbrzyma? Doprawdy, jest to dla nas wielka zachęta połączenia się ze Związkiem, a dane są po temu, że nie ustaniemy w pracy, pomimo wszelkich zabiegów pana bismarka, który niechaj nam zawierzy, że przez pracę dobiwszy się niepodległości, będziemy brali to, co nasze, a co niemieckie święcie zostawimy niemcom.

Nadto ośmielam się dołączyć prośbę do wszystkich tych, co otrzymali podobną broszurę — aby jako honorowi Polacy odesłali takową panu Pustet, a tem samem nie pozwalali pierwszemu lepszemu hetce pentelce ubliżać nam Polakom, i obrażać nasze święte uczucia takiem błotem, jakiem jest broszura, o której mowa.

Jeden z odbiorców broszury 'Finis Poloniæ'

SEYMOUR WIS. 8 Marca 1886

Szanowny Redaktorze!

Proszę w łamach swego pisma umieścić niniejsze zawiadomienie: Wszystkim Polakom, którzy już pokupowali grunta albo nadal się chcą osiedlić w Hofa Parku Osadzie, czyli to w samym w Hofa Parku czyli w Angelico, Laney albo Puławski, niech będzie wiadomo, że żadne dwa Kościoły w Hofa Parku Osadzie razem budowane być nie mogą. Najpierw trzeba jeden Kościół pobudować, a potem, gdy się parafia nazbyt powiększy tak, że albo ten kościół będzie za mały, albo dość liczna liczba parafian kilkanaście mil od tego pierwszego kościoła będzie odległa; — wtenczas tylko, i to za dozwoleniem Przew. Biskupa, o budowaniu drugiego kościoła może być mowa. Lecz żadnych z tych rzeczy tu niemasz.

1.) Po pierwsze, niemasz w tej osadzie ani jednego porządnego kościoła. W Hofa Parku jest tylko mała z logsów pobudowana chata, która tymczasowo służy jako kapliczka dla odprawiania nabożeństwa i zarazem używa się jako szkoła districzna (bezwyznaniowa).

2). Po drugie, liczba Polaków w tej osadzie zamieszkałych, którzy się dali wpisać do parafii, nie wynosi zaledwie 120 familii; a jeżeli jeszcze drugie tyle osadników tam się osiedli, to jeszcze parafia nie będzie nazbyt wielka. Gdy się więc będzie budowało kościół to już się taki pobuduje, żeby i na 300 familii wystarczył.

3). Po trzecie, gdyby się ten kościół pobudowało mniej lub więcej w środku tej osady toby ci najdalsi osadnicy nie mieli więcej jak od 5 do 8 mil do kościoła; lecz ta odległość na farmach nie jest zbyt wielka.

4.) Po czwarte, nie mając żadnego pozwolenia od Biskupa ani od księdza miejscowego, ogłoszono po gazetach polskich, że drugi wielki kościół będzie budowany w Puławski, i że na ten cel złożono czyli raczej podpisano kilka set dolarów.

Lecz proboszcz miejscowy nic niewie o żadnych pieniądzach na cel powyższy danych. — Biskup Green Bayski w swym czasie pozwolił p. Hof zbierać kolekty, ale tylko na jeden kościół. I krótko przed śmiercią swoją, ponieważ p. Hof dalej kolektować nie miał chęci, pozwolił Przew. Biskup na miejsce p. Hofa dwom innym osadnikom z Hofa Parku Osady t. j. pp. I. Kośmickiemu i ob. Kalinowskiemu kolekty zbierać na mający być budowany Kościół.

Wszystkich pieniędzy przez p. Hof i owych dwóch osadników zkolektowanych na moje ręce złożonych jest 300 dolarów. Przez ręce p. Hof odebrałem $44,00 a od owych kolektorów $2 56. Ponieważ ci dwaj kolektorzy już w podróży swej wrócili i papiery do kolektowania ich upoważniające na ręce moje złożyli, więc dalej nie ma żaden inny prawa kolekty zbierać na kościół polsko-katolicki w Hofa Parku Osadzie, oprócz tamtejszego komitetu.

Na mityngu parafialnym było ustanowione że jeden tylko kościół ma być budowany i każdy chcący należeć do parafii powinien dać na budowanie tego kościoła po 5 dol. od każdych 40 akrów roli. Ponieważ jeszcze nie było ustanowione na jakim miejscu ten kościół ma być pobudowany, dlatego odbędzie się jeszcze inny mityng ogólny w lecie w miesiącu Lipcu, dzień później będzie oznajmiony. Na mityngu tym tylko ci będą mieli prawo głosowania, którzy swoję część na kościół już dali albo najmniej połowę z swojej powinności złożyli. Ci, którzy w Hofa Parku Osadzie się zakupili a jeszcze tam nie przemieszkują, mogą swoję część wprost na ręce księdza miejscowego przysłać. Po otrzymaniu pieniędzy zaraz każdemu się odeśle pokwitowanie, wpisze się do księgi parafialnej i w kościele albo na mityngu się ogłosi.

Teraz w imieniu powyższych kolektorów jak też całej parafii w Hofa Parku Osadzie dziękuję tym szanownym Braciom i Obywatelom mianowicie w Milwaukee, Chicago, Detroit, Bay City, Buffalo, Blossburg, Antrim, Amet, Morris Run, Shamokin, Exelsior, Toledo, którzy ofiarą swą raczyli nam się przyczynić do budowania Świątyni Bożej. Szczególne zaś składam dzięki ks. Pitasowi w Buffalo, N. Y. za jego życzliwe przyczynienie się i zachęcanie do dania składek w swojej parafii.

Ks. L. Peściński,
SEYMOUR, OUTAGAMIE Co. WIS.

GRAND RAPIDS 11 Marca 1886.

Szanowny Redaktorze!

Jakoby z mającą się w krótce obudzić z uśpienia zimowego naturą i w nas nowe życie wstąpiło, tak i Polonia w naszem mieście poczyna się krzątać, budzić się do życia ale narodowego, a wywiesiwszy sztandar jedności i zgody uczuła potrzebę stanąć do szeregów bratnich naszego zacnego i kochanego Związku Narodowego. Już dawniej kiedyś stanęliśmy tak samo ożywieni duchem narodowym, ale złe chęci *kilku* zepsuły *całe* dzieło, lecz niechaj to wszystko w dzisiejszej chwili będzie pogrzebanem we wiecznej niepamięci, odpuśćmy sobie wszystko w bratniej miłości, a z posiewu tak zacnych uczuć wyrośnie plon bujny, staniem ramię do ramienia i grupa w Grand Rapids nie ostatnią będzie na sejmie w Bay City do wspólnej narady z braćmi.

Dnia 7go Marca zebraliśmy się w domu ob. Laferskiego i założyliśmy Towarzystwo Kościuszki głównie w tej myśli, ażeby uczynić z niego grupę Związkową. Myśl ta wzniosła znalazła odgłos w sercach prawdziwych Polaków i spieszą oni już dzisiaj do naszego grona.

I w istocie czyż jest wznioslejsza tu na obczyznie idea, jak łączyć się do wspólnej pracy? Zaiste, że nie! *Jedność* powinna być naszem hasłem, *miłość* naszym przewodnikiem a *zgoda* spójnią wskazującą nam nasz obowiązek. W tej tedy myśli podnoszę mój głos do wszystkich szczerze myślących Polaków miasta Grand Rapids i okolicy, ażeby razem z nami pomogli w zniesć grupę Związkową, a każdy z nich będzie miał to miłe uczucie, że się nie odsunął od pracy narodowej. Patrzcie jak dzisiaj po całych Stanach Zjednoczonych odbrzmiewa imię Związku, jak ze wszech stron garną się prawdziwi Polacy do niego, a my mielibyśmy stać na uboczu ze założonemi w bezczynności rękoma? Nie! tego nie uwierzę nigdy, bo wiem, że dosyć jest jeszcze patryotów w Grand Rapids i okolicy, którzy pięknej myśli upaść nie pozwolą. A więc rączo do dzieła, dalej, bracia, w szeregi, idźcie drogą obowiązku, a Bóg Wam pobłogosławi. Niech żyje Polska, niech żyje Związek Narodowy!

Z szacunkiem
Józef Główczyński,

Podziękowanie.

W imieniu Tow. Śpiewu "Lutnia" składamy serdeczne podziękowanie następującym paniom i panom za łaskawą pomoc, której nam udzielili, występując w teatrze dnia 7go Marca r. b.

Panu Kucerze, pani Pawińskiej, pani Rajskiej, panu Małek, pani Michalak, pannie Różańskiej, pannie Linkiewicz i panu Madaj.

Również tym panom którzy byli łaskawi pomagać na sali. Panu Walerczyk, panu Zagórskiemu, panu Rajskiemu, panu T. Wendzińskiemu. Wszystkim tym panom i paniom zawdzięczamy nietylko przyjemnie spędzony wieczór, lecz także materyalną pomoc która niejednego wygnańca łzy otrze.

KOMITET:
Szarzyński, Hassa, Trompczyński.

CHICAGO 12go Marca 1886.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach Zgody, tę korospondencyą:

Na dniu 28 Lutego r. b. Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich dało Przedstawienie Teatralne pod tytułem "Kościuszko," czyli cztery chwile z życia tego Bohatera. Odbyło się ono bardzo świetnie, co publiczność udowodniła rzęsistemi oklaskami. Chociaż nie pogoda i zawieja śnieżna przeszkadzały nam w dniu tym jednakowoż Halla całkiem napełniona była publicznością.

Zaco Tow. Prze. Rz. Pol. zacnym Panom którzy nieszczędzili trudów i mozołów, którzy pokazali że są prawemi Córami i Synami Ojczyzny, ponieważ wywiązali się z zdania swego jak najznakomiciej i wszystkim tym, którzy brali współ udział w Teatrze,

Składamy serdeczne podzięki
KOMITET.

Polska.

Poseł galicyjski Hausner wypowiedział niedawno świetną mowę w parlamencie austryackim, w której biorąc za tło ostatnią mowę bismarka skrytykował ją nielistościwie. Tego naturalnie nie może mu darować organ bismarkowy Nordd. Allg. Ztg. i zarzuca mu, że jest właściwie Niemcem z krwi i pochodzenia. W ogóle zarzuty tego rodzaju weszły w modę w Berlinie. Dla czegoż "Nord. Allg. Ztg." nie rzuci czasem okiem na tabele urzędnicze i wojskowe, gdzie napotka na nazwiska tak mało germańskie, jak Podbielski, Posadowski, Dziembowski i t. d. w Galicyi zaś w szeregach lewicy niemieckiej, i to w pierwszym rzędzie, walczą tacy odwieczni Teutoni, jak Krzypek, Carneri, Tomaszczuk, Budil i t. d. Cóż ztąd wynika? Że w prowincyach granicznych, a więc pod względem narodowym mięszanych, nie można ludzi sądzić według nazwiska, że tam narodowość osoby nie zawsze jest rzeczą etnograficzną, lecz rezultatem okoliczności, wychowania i zasad. W każdym razie, kto teraz jest gorliwym Polakiem, choćby mu nazwisko, jak np. panu Hausnerowi, ułatwiło występować po stronie niemieckiej, ten powodować się tylko może pobudkami szlachetnemi, czego oczywiście nie można powiedzieć o potomkach tych rodzin polskich, które wchodzą w służbę niemiecką. Zarzut więc podniesiony przez "Nord. Allg. Ztg." w obec p. Hausnera po stronie wszystkich ludzi uczciwych może wywołać tylko przykre uczucie. Przy tej sposobności prostujemy też błędną uwagę "Germanii," jakoby p. Hausner był żydem. O ile wiemy, przodkowie jego także nie byli żydami; w każdym razie poseł Otton Hausner, były właściciel dóbr w Galicyi, ożeniony z hrabianką Borkowską, nie jest żydem, lecz katolikiem, jako też swą marsową postawą wcale nie zdradza pochodzenia semickiego.

Trafną i cenną radę która i u nas w Ameryce może być zastósowaną, daje Polakom w obecnych warunkach znany i ceniony publicysta francuski, p. Ed. Marbeau, w słowach następujących:

"Polacy zamożni, czy biedni, trzymajcie w porządku swe rachunki, płaćcie długi i pamiętajcie, że najściślejsza oszczędność staje się dziś dla was najświętszym obowiązkiem. Zguba was czeka, jeśli w tej chwili krytycznej kłopoty finansowe wiązać was będą."

"Matki Polki, co wiecie, jak jest bolesnem nie módz dać Ojczyzny dzieciom, które na świat wydajecie, pamiętajcie, że macie w swem ręku najdzielniejszą broń, której wam nikt wydrzeć nie jest zdolen. Jesteście piastunkami tradycyi narodowej i języka ojczystego, i wieczorem, kiedy dziatkom waszym każecie uklęknąć do polskiego pacierza i modlitwy do Matki Boskiej, Królowej Polski, to spełnicie nie tylko akt religijny, ale i akt wiary patryotycznej, której żadna potęga świata nie przemoże."

O wydalaniu Polaków piszą z Górnego Szlązka do "Schles. Volks-Ztg.," że pomiędzy robotnikami hut i kopalni na Górnym Szlązku panuje wielka trwoga. Kilka tysięcy Polaków zakordonowych otrzymało już dawniej nakaz opuszczenia kraju pruskiego, ci, co się dotychczas jeszcze nie wynieśli, zostali powtórnie wezwani do wyniesienia się aż 1 marca. Prośby o przedłużenie pobytu aż do wiosny nie zostały po większej części uwzględnione. Wielu Ojców rodzin znajduje się w przykrem położeniu, nie mając dla siebie i dzieci nawet ciepłego odzienia, w teraźniejszym czasie koniecznego na tak daleką podróż. Potrzebnych pieniędzy nieomal wszystkim brakuje. Pomiędzy wygnańcami znajdują się starcy i niemowlęta. Komitety dla wspierania wygnańców w Krakowie i Lwowie starają się wszystkiemi siłami o dostarczenie potrzebnych środków dla nieszczęśliwych rodaków, lecz zdaje się, że szlachetnym zamiarom niesienia pomocy biednym wygnańcom nie zdołają zadosyć uczynić zupełnie, bo w marcu oczekują wielkiego napływu ludzi.

Drobniejsze wiadomości z dzielnic Polskich.

Kraszewski, jak donosi dziennik włoski "Cassaro", otrzymał od rządu niemieckiego, do którego wniósł o przedłużenie urlopu, odmowną odpowiedź.

Niemcy zamieszkali w Zurychu urządzili dnia 15 z. m. wiec i uchwalili ogłosić ostro zredagowany protest przeciw wydalaniu Polaków i postępowaniu sejmu pruskiego.

Z Warszawy donoszą do "Dzienn. Pozn.," że w tych dniach policya aresztowała jednego z księży Kamedułów na Bielanach, obwiniając go o dawanie ślubów Unitom, i zawiozła go w głąb Rosyi. Teraz klasztor Kamedułów liczy tylko jednego kapłana.

Pod Brodnicą przy kopaniu piasku wykopał robotnik garnek blaszany. Myśląc, że garnek nic nie wart, rzucił go w piasek. Przejeżdżał tamtędy konno właściciel dóbr z P. i zobaczywszy porzucony garnek zabrał go ze sobą, a gdy kowal go rozbił, okazało się, że w garnku było 64 frydrychsdorów z 1780, wartości około 2100 marek.

Dwom obywatelom z Poznania pp. Hoffmannowi, organmistrzowi i Buschwaldowi, szewcowi, którzy się do Berlina odnieśli w sprawie swych dzieci, przekazanych niemieckim oddziałom religii, odpowiedział, według "Posn. Tageblatt", minister oświaty, że po zbadaniu okoliczności pozostać musi przy decyzyi rejencyi — t. j. że dzieci te po niemiecku nadal religii się będą uczyć musiały.

P. Blumke, doróżkarz, udał się do ministra oświaty z zażaleniem, iż syna jego przydzielono do niemieckiego oddziału religii, domagając się zarazem, aby go jako Polaka zaliczono do oddziału polskiego. Pan minister atoli odpowiedział, że decyzyi rejencyi zmienić nie może. Podobną odpowiedź odebrali obywatele miasta Krzywienia, którzy domagali się wykładu polskiego religii św. dla swych dzieci.

Czytamy w "Pielgrzymie": Gazeta wolno-konserwatywna "Post" oburza się na to, że w niektórych gimnazyach Zachodnich Prus jeszcze udzielają nauki języka polskiego. Kto to pisał, powinien wiedzieć, że te gimnazya są założone przeważnie dla polskiej młodzieży, a w dokumencie założenia gimnazyum chełmińskiego wyraźnie jest wypowiedziane, że ma ono być dla ludności polskiej mianowicie dla wykształcenia księży, którzy przecież powinni po polsku umieć. Są to słowa królewskie, które organ rządu uszanować przecież powinien. Taż gazeta "Post" pisze, że jakiś wikaryusz nie chciał przyjąć dziecka do sakramentów świętych, ponieważ nie umiało po polsku. Jest to bez wątpienia kłamstwo; gazeta nie wymienia też ani miejsca, gdzie się to miało stać, ani nazwiska kapłana.

Z Górnego Szlązka, z huty Hohenlohe pod Katowicami, donosi do "Wielkopolanina" podmistrzek mularski Jan Tomecki, że tamże zabroniono robotnikom czytać pisma polskie, a gdy kto pomimo to czyta polskie, to go zaraz z roboty wypędzają. W naszej fabryce — czytamy — już trzech bieżącego tygodnia wypędzili. Ja czytam trzy polskie pisma t. j. "Katolika", "Wielkopolanina" i "Gońca Wielkopolskiego". Tak wczoraj po południu pan dyrektor zawołał mnie do siebie i mówił mi, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie przestanę czytać, to mnie natychmiast wypędzą. — Gdzież ja się potem mam obrócić? Tu sami Niemcy, a wszyscy tak robią, po wszystkich fabrykach. — Proszę Szan. "Wielkopolanina", żeby to w łamach swego pisma umieścić raczył, żeby to jak najprędzej nasi posłowie w Berlinie wiedzieli, co się z polskim ludem dzieje.

Władze administracyjne pruskie, w dniu 24 listopada r. z., wydaliły z Kępna *siedmioletnią sierotkę*. . . "Gaz. Polska" otrzymała w tej sprawie następujący protokuł: "Działo się w Kępnie, dnia 13 listopada 1885 roku. Do niżej podpisanego, przyszła w dniu dzisiejszym Maryanna Tomaszek, wdowa po wyrobniku tutejszym, Wojciechu, zmarłym przed pół rokiem, w towarzystwie swej matki Agnieszki Janik, wyrobnicy, wdowy — i oświadczyła co następuje: "Wychowuje się u mnie dziewczę po moim mężu z pierwszej jego żonie. Liczy lat 7, a imię jej: Maryanna. Od tygodnia przychodzą po nią codzień po dwa razy policyanci i chcą ją wziąść, bo ma być wytransportowana do Polski. W sobotę ubiegłą, przestraszona, że policyant idzie po nią do szkoły, uciekła w pole i pod płotem przespała pół dnia. Przestraszona i przeziębnięta rozchorowała się i leży w łóżku. Mimo to policyant przychodzi i chce ją zabrać. Dziecko drży z przestrachu i prosi matki: "Matko moja! nie dajcie mnie brać, ja do Polski nie pójdę, ja chcę przy was pozostać!.." Dnia wczorajszego pisałam do pana landrata, żeby dziecko przy mnie zostawił i że je podejmuję się utrzymywać i żywić, a jednak znów dziś był po nią policyant. Nadmieniam, że matka tego dziecka nie była z Polski, lecz tutaj rodem. (Podp.): Maryanna Tomaszek, Agnieszka Janik, Jakób Lorenz, jako świadek, ks. Iwaszkiewicz, proboszcz."

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— PRZEZ —

Władysława Łozińskiego.

Ciąg dalszy.

'Panie!

'Niewiem, jak krok mój przyjmiesz — bo nie znam Cię, panie. Ale postać Twoja wydała mi się tak szanowną, a w twarzy Twej było tyle wyrazu rozpaczy jakiejś przerażającej, że nigdy jej nie zapomnę. Kiedy po wypadku nieszczęśliwym, który stał się dziś przed godziną, spotkał się Twój wzrok z moim, widziałam, że oprócz gniewu, który mnie drżeniem przejmował, malowało się w nim także głębokie uczucie boleści. które mnie do głębi wzruszyło. Musisz być bardzo nieszczęśliwym, panie.... i to mnie ośmiela do kroku, który Cię może powtórnie rozgniewa....

'Wierz mi, szanowny panie, że dzisiejsza przygoda, która mnie dotąd żalem przejmuje, nie stała się z winy mego ojca. Przebacz ją szanowny panie — a nie dziw się memu postąpieniu. Twoja postać cała, panie, złamana cierpieniem i wiekiem, wzbudziła we mnie tyle głębokiego a nieodgadnionego udziału, tyle szczerego współczucia, że dziwnemu popędowi mego serca żadnym sposobem oprzeć się nie mogłam... Mówiono mi, że takie bezwiedne, instynktowe uczucia nigdy nie mylą....

'Ośmielam się załączyć tę paczkę. Wnoszę, że jesteś dumnym — dla tego dowiedz się o historji tego złota. Moja śp. droga mama....

— Czy panna wasza pamięta, jeszcze o swej matce? — zapytał starzec przerywając sobie czytanie.

— A któżby oniej zapomniał — odparł lokaj z szczerym naciskiem uczucia — toć my służba o niej zapomnieć nie możemy, a cóż dopiero panienka! Święta to była pani!....

Starzec zakrył twarz papierem i czytał dalej:

'.... jakkolwiek byliśmy bogaci, trzymając się starodawnego zwyczaju, zwykła była od czasu do czasu rzucać grosz oszczędzony przy własnych wydatkach do osobnej przedziałki swej staroświeckiej szkatułki. Przedziałka ta miała dewizę: Na czarne godziny'. Wraz z innemi pamiątkami po matce pozostały mi uskładane tym sposobem rulony dukatów. Nie wiem, czy mogłabym lepszy z nich zrobić użytek, czy mogłabym lepiej trafić w pobożną myśl mej matki, jak ofiarując ci część tego złota....

'Racz je przyjąć, panie, błogosławieństwo jest przy niem. L.'

Starzec dawno już przeczytał ten liścik, ale jeszcze trzymał go przed oczyma, zakrywając nim przed wzrokiem obecnych twarz swą, drżącą od najgłębszego wzruszenia.

Tak stał niemy dość znaczną chwilę aż nareście ochłonąwszy nieco z swych wrażeń — wydobył z skórzanego, poszarpanego kufereczka arkuszyk czystego papieru i ołówek, bo nie było w izdebce innych przyborów do pisania, usiadł odwrócony od służącego i zaczął pisać.

Z pod niepewnej i drżącej dłoni wypłynęły na papier następujące słowa:

'Drogie dziecię!

'Nie gniewaj się, że tak cię nazywam, pani. Nie w wieku jedynie leży powód tej śmiałości Twoja anielsko dobroć, która ci podyktowała krok Twój, każe mi cię nazwać najsłodszem imieniem, jakie istnieje na ziemi, a ja, starzec samotny u schyłku życia, nie znam słodszego nad to nazwanie.

'Twój dobry uczynek ma jeszcze inne znaczenie niż mu przypisujesz, dziecię moje — jest on cudowną prawie wskazówką zagadkowego igrzyska losu — albo raczej tajnych dróg Opatrzności.... Gdybyś wiedziała, pani, jak dziwnem, przejmującem zrządzeniem jest czyn twój miłosierny, do którego zniewolił Cię, jak sama wyznajesz, niewytłumaczony popęd serca!....

'Gdybym Ci mógł dać komentarz do tych słów mych ciemnych, wówczasz według własnych wzruszeń pojęłabyś może moje w tej chwili.... Ale milczeć muszę i kto wie czy dano mi będzie przemówić kiedy....

'Może nadejdzie czas, w którym spotkamy się w życiu.... Wówczas — wówczas — nie będziesz potrzebowała pytać, czemu ręka ma tak szalenie drżała, kiedym te zagadkowe wiersze kreślił do Ciebie....

'A przecież daru Twego przyjąć nie mogę. nie przyjmuję.... Tak, jestem dumnym mimo nędzy mojej — ale nie duma tym razem każe mi odsunąć od siebie jałmużnę dobrotliwą. Błogosławieństwo jest z twem złotem — ale czy i dla mnie? Złoto to, zebrane oszczędną dłonią twej matki, przeznaczonem jest na niesienie ulgi i spokoju. A moje życie, moje zamiary i marzenia — i starcy marzą — nie są niestety działem pokoju i miłości. Nie.... przyjąć nie mogę.... Racz uwierzyć i przebacz....

'Niechaj zostanie grosz ten, z rzewną złączony pamiątką, przy Tobie, choć go nie będziesz nigdy potrzebowała. O tak! Ty nie będziesz nigdy znać czarnych godzin jak tylko z opiekuńczego zwyczaju Twej matki i z wspomnienia dzisiejszego twego kroku.... Życie Twe złoży się z chwil tak jasnych, jak dusza Twoja — tak czystych, jak łza, która Ci zabłyśnie w oku, kiedy wspomniesz na matkę Twoją — bo wspominasz o niej często, nieprawdaż?...

'Bądź tak szczęśliwą, jak nieszczęśliwym jest dziś ten, który Ci takie składa życzenie. Widzisz moje dziecię, ludzie nieszczęśliwi wszystko mierzą miarą swych cierpień — nawet szczęście obce....

'O ileż miabym Ci do napisania....ale dosyć.... dosyć.... Żegnam cię! Do widzenia? Może.... Bóg to wie!... On jeden rzucić może kiedyś światło w labirynt mego losu, w pasmo czarnych mych godzin — on jeden pogodzić może we mnie te dwa uczucia, które dziś potężniej niż kiedykolwiek ozwały się w mojej duszy: najczulszą miłość i nieprzebłaganą, namiętną... Nie dopowiem, bo zgrzyszyłbym przeciw tobie, pani. Zaiste, prawda to okrutnym żartem jest życie....

Błogosławię Ci, moję dziecię!

HARNASZ.

Napisawszy te słowa, Starzec zwinął kartkę i chciał ją oddać służącemu. Nagle, jakby sobie coś przypomniał, podjął porzucony ołówek i u spodu dopisał jeszcze słów kilka.

— Masz tu odpowiedź — rzekł sucho do lokaja, makując swe głębokie wzruszenie — oddasz je samej pannie Ludwice, rozumiesz?

— O rozumiem.... i panna Ludwika prosiła mnie także o sekret...

Starzec wziął paczkę i rozwiązał szybko sznurek. Na stół posypały się z głośnym brzękiem błyszczące dukaty. Staszek wpatrzył się na nie z przerażeniem prawie — a pan Szuć i i jego żona ledwie zdołali stłumić okrzyk zdumienia.

Starzec wziął jeden dukat i podał go lokajowi.

— To masz za drogę Jacku! — rzekł do niego.

Lokaj porwał dukat, spojrzał nań, a potem na staruszka, i roztworzył usta do zdziwienia.

— Jacku... powtórzył — zkąd pan dobrodziej wie, że mnie Jacek?

Starzec tymczasem zawinął i związał dukaty i wręczył je zdziwionemu sługusowi.

— Odniesiesz to nazad pannie Ludwice. Braknie tam tylko jednego, tego, który ci dałem. A kochaj twą pannę i służ jej wiernie, pamiętaj!

— Ale zkąd pan dobrodziej?... — mruczał lokaj wpatrując się w staruszką wzrokiem zgłupiałym z zdumienia.

— A teraz ruszaj i nie zgub pieniędzy. W liście jest wzmianka, że ci jeden darowałem... Bądź zdrów!..

I wskazał na drzwi. Lokaj odchodził powolnym krokiem wzruszając ramionami i oglą-jąc się po za siebie... Staszek tymczasem stał nieruchomy, jakby przykuty do podłogi, aż go staruszek wziął za ramię i z lekka wypchnął za próg. Potem przymknął drzwi, zaryglował i padłszy na łóżko, zakrył twarz dłońmi. Pierś wznosiła mu się i upadała, jakby od łkania...

— Warjat! oczywisty warjat! — mruczał tymczasem schodząc ze schodków p. Szuć i patrzył to na Staszka to na żonę, jakby czekał na potwierdzenie swych słów.

— Cuda! — dodała pani majstrowa — Dziwy niesłychane!

I podczas gdy staszek zniknął w swojej komórce, zacne stadło szło powoli przez sionki do swej izby, aby łamać sobie głowę nad całem zagadkowem zdarzeniem i przez noc całą śnić o błyszczącym złocie i dziwnym niepojętym staruszku....

Co tymczasem działo się z naszym nieznajomym starcem — czyli jak go odtąd nazywać będziemy według jego własnego podpisu na liś-

Rozmaite Europejskie Wiadomości.

Wypowiedział bismark z wielką pompą w parlamencie, że sto sypnie milionów, wykupi dobra Polskie i basta! a cała psiarnia urzędowych gazet biła brawo, dodając sobie odwagi podłem hasłem: Ausrotten, Ausrotten! W pierwszej chwili owe 100 miljonów wydały im się wszystkim dziecinną zabawką, ale gdy po bliższem zbadaniu sprawy zobaczono pustą kasę zmarnowaną na utrzymywanie setek tysięcy wojska, twarze się przedłużyły i poczynają oni śpiewać z cieńszego tonu. Wprawdzie bismark obmyślił na zapełnianie kasy środeczek, a tem jest proponowany przez rząd monopol wódczany. Wedle owego monopolu ma rząd wziąść w rękę wyszynk wszelkiego rodzaju wódek, tak że każdy trzymający oberżę, restauracyę, piwarnię itd. stanie się dzierzawcą rządowym i będzie musiał gruby opłacać podatek za prawo wyszynku. To naturalnie wrzuciłoby kilku set milionów do próżnej kasy, ale równocześnie nowy ciężar spadłby znowu na Niemców już tak aż nadto obciążonych podatkami. W obec tego ostyga entuzjazm dla polityki bismarkowskiej, i niema nawet prawdopodobieństwa, ażeby monopol pozyskał większość w parlamencie. Rozstrojone zatem nerwy księcia kanclerza będą niebawem drażliwą przechodziły próbę.

Nad Monte Carlo, w małem księstewku Monaco formalna jakaś cięży klątwa. Jestto jedyne jeszcze miejsce w Europie, w którem otwarcie dozwolona jest gra hazardowna w ruletę. Każdego tygodnia stamtąd przychodzą wiadomości o popełnionych samobójstwach tych, którzy roznamiętnieni ponętą hazardu rujnują siebie albo może obce przegrywają pieniądze. Monarchowie europejscy, którzy w swych mowach tronowych tyle gadają o obowiązkach i powołaniu swem przez samego — Boga spokojnie przyglądają się tej hańbie dla całej Europy, a stary książe z Monaco spokojnie zasypia sobie w swym pałacu pomimo odgłosu strzałów pistoletowych samobójców, bo huk broni zagłusza dźwięk złota, płaconego przez dom gry.

Mogę z czystem sumieniem powiedzieć, że olej świętego Jakóba jest najskuteczniejszym lekarstwem przeciwko reumatyzmowi — jakie kiedykolwiek użyłem.

Jakób Crone Waterloo, Ia.

Właśnie w tej chwili dowiadujemy się z telegramu, że w niemieckim parlamencie komitet wybrany z łona tegoż do zbadania monopolu wódczanego, odrzucił takowy 20 głosami przeciwko 5. Z tego można na pewno wnioskować, że i w parlamencie wniosek rządowy upadnie. A więc kochany bismuś zostanie dobrze pobitym — w swej złości zrezygnuje zapewnie, jakto zwykł czynić, gdy parlament oświadczy się przeciwko niemu. Wiluś naturalnie nie przyjmie i może bardzo łatwo przyjść do rozwiązania nieposłusznego parlamentu. Taka sytuacya była już kilka razy w historyi parlamentu niemieckiego za czasów bismarka, ale to się nazywa w Niemczech, że monarchja oparta na konstytucyi! Niechaj ich licho weźmie z taką konstytucyą!

Liczba petycyi antymonopolonych wynosi obecnie kilka tysięcy, a petentów kilkakroć sto tysięcy. Przodują w tej mierze izby handlowe. Jedną z najświeższych jest petycya izby handlowej miasta Kassel. Cały ten ruch dowodzi, że ogół ludności niemieckiej wszystkich stron cesarstwa przewiduje w zaprowadzeniu monopolu wielkie szkody i straty niepowetowane. Na petycyą z okręgu lauenburskiego, który ks. Herberta Bismarka wybrał na posła do parlamentu odpowiedział hrabia petentom, że w razie odrzucenia monopolu nastąpi znaczne podwyższenie podatku procederowego, które poczują mianowicie właścicieli wyszynków i że dla tego on (hrabia Herbert) za monopolem głosować będzie, nie upierając się atoli przy poszczególnych paragrafach projektu.

Od wydania dekretów banicyjnych obchodzą się rosyjskie władze na komorach o wiele ostrzej z przekraczającemi granicę osobami, jak dawniej, i nieprzepuszczają wiele razy nawet drobnostek bez oclenia; z tego powodu, co jest zupełnie naturalnem, cierpią na tem kupcy w dzielnicach pruskich. W tym względzie otrzymuje "Oberschl. Volksztg." z Katowic następującą korospondencyą:

Dawniej przechodziło do nas codziennie z tamtej strony granicy po kilkaset osób i zakupywało potrzebne im rzeczy. Dziś ich nie widać, tak że o dawniejszym obrocie mowy być nie może. Cośmy przez to stracili, to dopiero dziś daje się odczuć. Z tutejszych kopalń mało kto co kupuje, gdyż dla nich istnieją osobne spółki konsumpcyjne. Wygląda u nas bardzo smutnie — nie mamy żadnych dochodów, natomiast wielkie wydatki, albowiem żyć, opłacać podatki i pomieszkanie musimy, a zkąd brać a niekraść? Jeżeli w stusunkach naszych nie nastąpi wkrótce zmiana, to wielu kupców zmarnieje.

Baczność New-York!

Zjednoczenie Polaków w Ameryce zaprasza rodaków mieszkających w Nowym Yorku i okolicy na Wiec mającą się odbyć 19. Marca r. b. o godz. 8ej wieczór w Harmony Rooms Essex Str. N. Y. City pomiędzy Stanton i Rivington w celu obradowania, na jaką korzyść ma być użyte $1000. ofiarowanych przez obywatela Jerzmanowskiego.

KOMITET.

Komitet Centralny Dobroczynności

Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjed.

w Nowym-Yorku

Zawiadamiając niniejszem wszystkie Grupy Związkowe, Towarzystwa, Parafie i w ogóle wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych, że otworzył w Nowym Yorku pod No. 34 przy ulicy 3ciej

BIURO POMOCY DLA WYGNAŃCÓW POLSKICH

odwołuje się do uczuć patryotycznych wszystkich rodaków i nie wątpi, że każdy pospieszy z czynną pomocą i spełni tym sposobem obowiązek obywatelski. Ofiary na ten cel uprasza się przesyłać pod adresem:

Dr. W. Żołnowski, 33 West 16th St.
albo: Er. J. Jerzmanowski,
340 Third Ave., New York.

Dr. W. Żołnowski, prezes;
Pieczęć. Er. J. Jerzmanowski, wice-pr.
Ig. Pawłowski, sekretarz.

Ameryka.

W całej Ameryce dzisiaj strajki są na porządku dziennym, a "Rycerze pracy" rozwijają taką działalność, iż ich siła i przewaga z każdym dniem potężnieje. Miejsca zabrakłoby nam wyliczać pojedyńczo fabryki i pracownie, w których w obecnym tygodniu były strajki i są jeszcze obecnie, bo dochodzą one setek. Wszystkie te strajki poczynają się na rozkaz rady wykonawczej "Rycerzy pracy", a kapitaliści obecnie krok za krokiem muszą ustępować i strajki po krótkiem trwaniu kończą się zwykle zwycięstwem robotników. Na wszystkich kolejach w Texas zeszłego tygodnia z rozkazu "Rycerzy pracy" zastrajkowali wszyscy robotnicy i przez kilka dni był przerwany wszelki ruch komunikacyjny — aż kompanje koleji ustąpiły, robotnicy wrócili do pracy i dawny porządek wrócił. Te zwycięstwa na całej linii dają największe prawdopodobieństwo, że 8miu godzinny projekt pracy przeprowadzonym zostanie przez robotników na dniu 1go Maja r. b.

Mieliśmy sposobność widzieć kwestjonarjusze Komitetu Centralnego rozesłane zapewne do wszystkich grup związkowych, a może i towarzystw w ogóle w Ameryce. Podawają one 52 pytań co do stanu miasta i okolicy, co do ceny rozmaitych produktów, potrzeb życia, mieszkań, płacy robotników itp. i są tak ułożone, że sumienna odpowiedź na nie da komitetowi jasny pogląd na stosunki tamtejsze. Kwestjonarjusze owe będą bardzo ważnym dokumentem, bo wedle nich komitet zastósuje się wysyłając rozmaitych przybyłych rodaków za robotą lub może gruntami. Dlatego właśnie towarzystwa mają święty obowiązek wybrać do komisyi mającej odpowiadać na pytania, ludzi kompetentnych i sumiennych, ażeby jak największa korzyść z tego dla naszych rodaków spłynęła.

Cierpiąc na bardzo gwałtowne zaziębienie użyłem Dr. Augusta Koenig'a hamburskiej herbaty piersiowej, a ona w krótkim czasie mię uzdrowiła. Andersen: No. 356 South East ulicy Indianopolis, Ind.

Niejakiś G. C. Turnbull z Baltimore wydoskonalił obecnie telefon tak dalece, że można nim na jak najdłuższe przestrzenie łatwo i zrozumiale rozmawiać. Robiono w tych dniach experymenta pomiędzy Nowym Yorkiem a Washingtonem, a więc przestrzenią obejmującą mil angielskich 240 i udały się tak dobrze że p. Turnbull zamyśla utworzyć kompanję do zakładania podobnych telefonów po całej Ameryce. A któż wie czy w krótkim czasie nie przyjdzie do tego, że Ameryka z Europą będą się mogły ustnie rozmówić?

Zeszłego tygodnia nastąpiła na wodach Amerykańskich kolizya pomiędzy dwoma parowcami a mianowicie "Oregonem" linii Cunard, a "Fuldą" z Północno niemieckiego Lloydu. Uderzenie było tak silnem, że Oregon począł natychmiast tonąć. Żadne przy tej sposobności nie zginęło życie, bo "Fulda" będąc mało tylko uszkodzoną zabrała pasażerów tonącego okrętu i szczęśliwie z niemi dojechała do Nowego Yorku.

Nasz prezydent, który obecnie ciężką prowadzi walkę ze senatem względem obsadzenia pojedyńczych urzędów zamierza nowe brać kłopoty na swą głowę. Przychodzi bowiem wiadomość, że przyszła wiosna powita w białym domu nową panię prezydentową, żonę Clevelanda. Tak przynajmniej zakomunikowała swemu otoczeniu panna Cleveland, siostra prezydenta, dotychczasowa "pani białego domu". Nie długo więc nasz prezydent się przekona, że jest łatwiej rządzić Stanami Zjednoczonemi, aniżeli kobietą.

Bióro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpili:

4 Marca 86. "Synowie Polski" w Detroit: J. Litzan, W. Malinowski, J. Strzyżewski, T. Olański, F. Feldman, A. Józefiak.

20 Luty 86. "Tow. Przemysłowe Rzem. Pol." w Chicago: F. Strzecki, W. Narożny, T. Popławski.

2 Marca 86 "Kółko Dramatyczne" w Winona: A. Januszewski,

8 Marca 86. "Tow. Św. Wojciecha" w Saint Paul: **P. Niespodziany(odebrał złoty odznak przeznaczony dla tysiącznego członka).** F. Lijewski, J. Laska, J. Dylkowski, P. Torba, B. Wiśniewski, A. Melczek, F. Goltz, A. Pukownik, W. Graczkowski, J. Kranz.

9 Marca 86. "Postęp" w Duluth: J. Frankowski, M. Woźniak.

7 Marca 86. K. Pułaski II w Nanticoke: J. Czernos, J. Jurkans.

Na Wygnańców złożyli:

Bractwo św. Jadwigi w South Bend $25.oo
Jan Hopa, w Chicago, 25

I. N. Morgenstern.

Zagadka.

W załączeniu posełamy 50c. w znaczkach pocztowych za bismarka (małe "b")

A. Menczarski,
W. Sumiński,

Poprzednio umieszczono $55.41
Złożono dotąd 55.91

Na Wygnańców złożyli:

Tow. Rycerzy św. Marcina w Milwaukee........ .... 15.oo
Ob. J. Jasinski, członek grupy związkowej w Milwaukee. 50c.

Razem. $15.50

M. Kucera.

Milwaukee.

Zeszłej soboty o godzinie 4tej po południu powstał z nieznanych przyczyn ogień w domu *Jana Sobieskiego*, mieszkającego pod numerem 919 Wells ulicy. Ogień tak szybko się rozszerzył, że straży ogniowej udało się opanować płomienie dopiero wtedy, gdy już bardzo znaczne straty poczyniły. Ośmioletni synek Sobieskiego także *Jan Sobieski*, ledwo został wyratowanym z płomieni odniosłszy dość znaczne uszkodzenia na twarzy.

I w naszem mieście robotnicy rączo biorą się do dzieła i we wszystkich prawie branżach pracy powstają związki robotników, ażeby jedność i wspólne działanie przeciwstawić przewadze pieniężnej kapitalistów.

Wszyscy browarze w naszem mieście przyjęli ośmio godzinne prawo, a w innych branżach robotnicy tak energicznie dopominają się o swe prawa karając nieposłusznych strajkami i boykotowaniem, i tem zmuszają ich do ustępstw. Najlepszy objaw siły robotników mieliśmy w ich walce przeciwko "Heroldowi", pismu dziennemu naszego miasta. Wystąpił swego czasu "Herold" w obronie firmy Sanger i Rockwell, gdzie robotnicy zastrajkowali. Natychmiast rada wykonawcza Związku robotniczego wydała odezwę do boykotu przeciwko temu dziennikowi, a w przeciągu kilka tygodni "Herold" stracił tysiące abonentów. Dziś boykot ten ustał, bo "Herold" udał się w pokorę, przeprosił robotników, złożył znaczną sumę na dobro tychże w kasie Związku robotniczego a rada wykonawcza przebaczyła mu i cofnęła boykot.

Porucznik Gwardyi Kościuszki "Morcyn" Żyburtowski ma otrzymać demokratyczną nominacyę na asessora. Byłby on ze wszech miar zdatnym, sumiennym urzędnikiem. Po nim możemy się spodziewać że jeżli będzie wybrany wielu Polaków przyjmie do swego biura.

Zeszłego tygodnia było w naszem mieście 10 wypadków dyfteryi, a 19 szkarlatyny stósownie do raportu sekretarza rady sanitarnej. 52 ludzi umarło, a 11 nieżywych dzieci urodziło się. Najwięcej ludzi umarło w 2giej Wardzie, a najmniej w czwartej siódmej i dziesiątej.

Pan Kłos, Kasjer, Tow. "Lutni" w tej chwili donosi nam, że odesłał na ręce Banku Kwileckiego Potockiego i Spółka Dolarów Piędziesiąt jako dar Towarzystwa "Lutni" na wygnańców z dochodu przedstawienia teatralnego z dnia 7go Marca 1886.

MĄKA! MĄKA!

Najlepsza Patent. $5.00 za beczkę
domowa - - 4.25 " "
Paina żytnia - 3.75 " "
Owsiana 3 centy funt

Najtańszy gatunek mąki po $2.45c.

☞Zapłacimy $100 (sto dolarów) każdemu, który nam dowiedzie jakiegokolwiek sfałszowania w naszym towarze. Życzymy sobie, ażeby tylko ci, którzy chcą mieć jak najczystszy i najlepszy gatunek mąki od nas kupowali.

NORTH MILWAUKEE FLOUR STORE
368 -- 3cia ulica,
w pobliżu Chesnut

Telefon 733 3m48x86

KOMPANJA BRACI KROEGER,

375— 377 Grove ulicy, na południowej stronie miasta Milwaukee, Wis.

otwiera w tym miesiącu

NADER WIELKĄ WYPRZEDAŻ

jaka kiedykolwiek w tym mieście była uczynioną a mianowicie:

200 sztuk kolorowego i czarnego kaszmiru pełnej szerokości 38 cali po 9c. jard

Towary te są w zupełności bawełniane, ale wyglądają tak dobrze i pięknie jak tylko wełniany kaszmir wyglądać może, a który wtedy kosztuje 50 centów jard. Nasz skład jest jedynym w mieście, w którym podobne towary znaleść możecie.

100 brokatowych szali w paski po dolarze sztuka, za które gdzieindziej trzeba płacić po $1.50

☞ PORA POSTU! ☜

Całkowity dobór solonych ryb, śledzi, sera itd. właśnie przybył

Bardzo Tanio.

Szczypane śledzie	15 centów tuzin.
Suszone gruszki	10 " funt.
Masło	15 " "
Mąka z pszenicy wiosennej	$2.00 miech.

NB. Każdy może się u nas rozmówić po polsku, bo zatrudniamy w naszym składzie 9 polskich klerków — więcej aniżeli którykolwiek skład w mieście.

Kompanja Braci Kroeger, **375—377 Grove Str. poł. strona miasta Milwaukee.**

Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt V, który zawiera:

Śpiew bratni,
Pożajście,
Strój polski,
Bracia rocznica,
Uroczysty obchód,
Na Wawel!

"Śpiewnik Kościelny na dwa głosy przez ks. Fr. Walczyńskiego $1.25."

"Podręcznik Metodyczny dla nauczycieli (przez Stanisława Pallan)... ....75c

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2, 3 i 4 nabyć można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Polski nacyonalny hymn (na fortepian 25ct. Pod adresem

Antoni Małek,

540 Noble Str., Chicago, Ills.

N. B. Sztuki polskie na fortepian są tak samo do nabycia.

Rodacy! — Z przyjemnością donoszę Wam, iż na dniu 7go b. m. zawiązało się Tow. Kościuszki w domu ob. M. Laferskiego więc do licznego udziału zaprasza wszystkich dobrze myślących Polaków tak z miasta Grand Rapids jako też z okolicy, by zgłosili się piśmiennie lub osobiście do prezydenta Towarzystwa ob. M, Laferskiego na Winter ulicy, w celu przystąpienia do towarzystwa

W imieniu komitetu
Jan Lipczyński,
sekr. prot.

Listy Polskie na Poczcie

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 11 z dnia 13go Marca 1886.

Bukonski Anna,
Gollnik Lina,
Grzonna Marcin,
Kensnierz Mrs. John,
Letzkowski Antoni,
Franz Lonewski,
Nowakowski Łukasz,
Wesołowski Stanisław.

Geo. H. Paul P. M.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wiscansin, ulicy przy Milwaukee St. i żądając listu trzeba wymenić numer listy i również datę takowej.

Zapłacili za "Zgodę".

Paulwański, Drummond Wis.	2.00
Wawrzyn Strzyżewski Milwaukee	2.00
Marcin Danelski Gloster M. T.	2.00
J. Kotecki Milwaukee.	2.00
T. Gołańczyk, Manitowoc.	2.00
M. Michałowski, Streator.	2.00
T. Ucieszyński, New. York.	2.00
J. Sonnenberg, Milwaukee.	4.00
M. Klitza, N. Powder. Or.	8.00
A. M. Kloczewski Washington	3.00
John Sochor, Delano. Minn.	2.00
A, Kujawa, Clearfield. Pa.	3.00
A. Małkiewicz, Chicago.	2.00
J. Hopa ,,	2.00
P. Dômka ,,	2.00
Rosalia Krumpach,	1.00
Martin Kurowski Hofa Park	1.50
Józef Rozmiarek, "	1.50
W. Preiss, "	1.50
J. Deja, "	1.50
W. Zychski, "	1.50
B. Męcikalski, "	1.50
B. Szydlak, "	1.50
I Weyland, "	1.50

Skrzynka do Listów.

Z. M. New York. Chętnie umieścilibyśmy korespondencyę, ale sprawozdania z balów, nie połączonych ze żadną składką narodową, niestósowne w obecnych czasach. Są one nadto smutne!

A. P. New York. Ma się rozumieć; Obydwa pośmiertne, tak wdowie po śp. Błażejewskim w La Crosse jako też p. Brukwickiemu w Chicago już dawno wypłacone.

M. Nowak, La Crosse. Nie otrzymaliśmy żadnego podziękowania za otrzymane pieniądze, ani żadnego listu od niej. Może zaginął. Jeśli podziękowanie to otrzymamy, chętnie umieścimy w "Zgodzie".

J. P. Buffalo. W przyszłym numerze.

Do Krawców.

Krawiec dobry na reperacyą jeśliby życzył sobie mieć stałą robotę niech się zgłosi listownie do Juliana Szajnerta,
37 Central Ave. Minneapolis, Minn.

St. Jakobs Oel

Najlepszy środek przeciwko

Rumatyzmowi

nerwowym bólom w twarzy i członkach, odmrożeniu, podagrze, zastrzale, boleściom w krzyżach i biodrach.

BOLEŚCIOM W KOŚCI PACIERZOWEJ

wywichnięciom, sztywnemu karkowi, przyskrzynięciom, sparzeniu, świeżym ranom, lub też pochodzącym z urznięcia.

BÓLOWI ZĘBÓW

napuchłym piersiom, bólowi głowy, oparzeliźnie, popękanym rękom, boleściom w stawach lub uszach i wszystkim innym boleściom, na które potrzebne jest lekarstwo zewnętrzne.

Farmerzy i Chodowcy Bydła

znajdują w oleju Sgo Jakóba najcenniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

Jedna butelka **Oleju Sgo Jakoba** kosztuje 50c. (pięć butelek za 2 dolary.) Można ich nabyć w każdej aptece. Za pięć (5) dolarów rozsyłamy dwanaście butelek na wszystkie strony Ameryki, i opłacamy zarazem pocztę. Należy adresować:

The Charles A. Vogeler Co.,
Baltimore, Maryland.

1v5x86

BARDZO TANIE LOTY!

Kto sobie życzy kupić bardzo tanie loty w pobliżu fabryk w południowej części miasta Milwaukee, niech się jak najprędzej zgłosi do

Hermann Hafemeister,
agentura pieniędzy i sprzedaży gruntów,
no. 494 Kinnikinnic Av.
(Narożnik Lincoln Av.

W niedzielę ofis mój otwarty od 2.30 do 2 g. popołudniu w dni powszednie cały dzień.

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
Jno. B. Zaun, Agent

---

cie do Ludwiki — co się działo z Harnaszem, nie będziemy zdawać sprawy czytelnikowi. W izdebce jego na stryszku cicho było przez noc całą, ciszej niż kiedykolwiek — ale niewiemy, czy była to błogosławiona cisza snu, czy spokój modlitwy, czy głusza ciężkich myśli i dumań niesionych na ciemnych skrzydłach nocy ludziom, co mają zanadto powodu do marzeń, aby zasnąć mogli....

Na drugi dzień, skoro pierwszy świt wschodzącego słońca rumienić się począł na Wysokim Zamkiem, otwarły się drzwi izdebki i wyszedł z niej Harnasz, ubrany całkiem. Blady był i znużony, jakby po ciężkiej, bezsennej nocy. Zeszedł po cichu ze schodów na dół i stanąwszy przed małemi drzwiczkami, które wiodły do komórki, zajmywanej przez Staszka piaskarza, zapukał do nich z lekka.

Staszek nie spał już; właśnie co kończył swój pacierz poranny. Poskoczył szybko do drzwi i otworzył. Na widok Harnasza zdziwienie jego było tak wielkie, że stał chwilkę osłupiały i niemy, nie mówiąc ani słowa. Harnasz wszedł do komórki i chciał zamknąć za sobą drzwiczki.

— Dzień dobry jegomości — zawołał teraz dopiero Staszek. — Niechże jegomość drzwi nie zamyka, bo ciemno będzie, jak w rogu, bo tu nie ma okna...

I odchylił drzwi napowrót, aby wpuścić falę dziennego światła.

W komórce istotnie nie było okna, a za przymknięciem drzwi wypełniała się ona nieprzeniknioną ciemnością. Była to klateczka kwadratowa na cztery kroki długości i szerokości. Stojąc sięgało się głową desek powały — zabrawszy raz miejsce trudno było postąpić choćby na krok jeden. Gospodarstwo Staszka bowiem, albo raczej skład towaru, którym handlował, zajmywał większą prawie połowę całej komórki.

W jednym jej rogu stały dwa worki pełne piasku, obok nich dwa woreczki mniejsze ręczne, z któremi zwykł był odbywać kurs swój po mieście. Około jednej ściany stał rodzaj tapczanu, zbitego z dwóch starych desek i czterech nieociosanych patyków, produkt samorodnego ciesielskiego talentu Staszka. Tapczan ten służył mu za łóżko. Tak przynajmniej domyślać się można było z skąpej warstwy słomy, którą był okryty.

Nad łóżkiem przylepiony był chlebem mały obrazek Matki Boskiej, z którego znikły już barwy z wyjątkiem ogromnej żółtej aureoli. Najokazalszym sprzętem jednak w pomieszkaniu Staszka była duża paka drewniana, z rodzaju tych, które używa się do przesyłania towarów. Paka ta spełniała wybornie wszystkie te posługi, które gdzie indziej spełniają szafy, komody i kufry. Była ona przez długi czas celem marzeń Staszka. Posiadanie takiej paki wydało mu się wybrykiem komfortu kawalerskiego, założeniem węgielnej podwaliny do porządnego gospodarstwa.

Od kiedy tylko założył swój handel i etablował się na własną rękę, marzył o nabyciu takiej paki. Ile razy szedł po pod sklep jaki i widział stojące paki rozmaitej wielkości, wzdychał z tęsknotą. Nareszcie udało mu się osiągnąć cel swych pragnień. Na mocy ugody osobnej, z stróżem jednego z sklepów lwowskich, zawartej uroczyście nabył ją za kilkadziesiąt centów, z warunkiem, że sumę tę zwróci *in natura* dostarczaniem piasku.

— Dwadzieścia woreczków piasku kosztuje mnie ta szelma — mawiał swym towarzyszom i kolegom, gdy już miał pakę u siebie i z tryumfem ją pokazywał — dwadzieścia jak oko! Ale co paka to paka, aż miło patrzeć. Ma człowiek przynajmniej co gdzie schować!

Miejsce na chowanie było — ale nie było czego chować. Po jednym roku nowego zawodu skrzynia przynajmniej przy samem dnie się wypełniła. Staszek się oporządził — kilka starych sztuk odzieży uroczyście złożył do swej szkatuły. Do tego przybyła żelazna drapaczka, kilka sznurów i inne graty i drobiazgi. To były dlań kosztowności.

Ale Staszek nie kontentował się samem posiadaniem paki — pomyślał wkrótce o jej świetnem upiększeniu. Przez kilka miesięcy zbierał do tego potrzebne materjały, wyszukując je albo sam albo nabywając od swoich towarzyszy w drodze zamiany lub drobnych remuneracyj. Materjałem tym były malowane papierki, etykiety i inne świecidełka, któremi oblepiał kunsztownie swoją pakę, robiąc z niej sprzęt nietylko cenny ale i elegancki. Niebawem nagie, surowe deski paki zniknęły pod przepysznem okryciem.

Nie można też wyobrazić sobie coś zabawniejszego i dziwaczniejszego nad to obicie paki. Oblepiona była najrozmaitszemi papierkami. Obok staniolowego papieru z czokolady, miłej pamiątki z lat młodych, nabytej jeszcze dawno jako honorowa nagroda sportu, t. j. za najwyższe rzucenie kamienia, ujrzałeś tam wybornie zachowany egzemplarz anwelopy z herbaty z złocistemi smokami i fantastycznym rysunkiem chińskiego alfabetu, obok tego etykietę przepyszną odartą z stłuczonej i porzuconej butelki burgundzkiego wina, dalej złocisty znaczek z bławatnego sklepu, dalej czerwone kartki z łańcuckiej wódki, kilkanaście *Echte Jamaica-Rum*'ów, kilka winietek menażeryjnych i kuglarskich, jeden cały czerwony napis *Entree frei*, jeden tytuł opery *Trovatore* wycięty z afisza i przylepiony odwrotnie, kilka błyszczących pasków z napisem *Havanna-Cigarren* itd. — a w samym środku na froncie paki, jako najświetniejsza jej ozdoba, ogromny, jaskrawo czerwony pełnoróg, z którego sypały się złociste dukaty i wiązki kwiecia, oplatającego olbrzymie cyfry gorącej barwy: "100,000 złr. wygranej ..."

Z dumą spoglądał Staszek na swą pakę, gdy się już prawie cała pokryła świecidełkami. Dziwne myśl musiały się jednak gromadzić w głowie każdego, kto z mniejszą naiwnością oka patrzał na tę wystrojoną pakę i widział, jak tu świat zbytku i elegancji afiszami swemi tapetował przybytek nędzy i niedostatku... jak dawał świetną swą etykietę skrzyni, w której obok szmat ubogich przechowywał się kawał czarnego, zeschłego chleba... jak wszystkie te papierowe obiecanki i zapowiedzie zabaw, uciech i łakoci zmięszane w chaotyczny, krzyczący bezład, patrzyły swemi jaskrawemi napisami na stojący naprzeciw barłog słomiany...

Ale Staszek czytać nie umiał — eleganckie etykiety patrzyły nań sfinksowemi oczyma zagadki, której nie starał się dociec, bawiąc się z dziecinnem zadowoleniem grą szychu i kolorów błyskotliwych... Zdawało mu się może, że dostał, lepszą połowę tego wszystkiego, co obiecywały te emblemata, etykiety i napisy...

Cienny, dziecinny umysł prostaczka nie dopatrywał tego krzyczącego kontrastu, w jaki ustroił swą nędzną komórkę.... I niechże nam kto powie, czy nie był Staszek równie szczęśliwym jak ci, co wzięli treść łakoci, rzucając tytuł jej na śmiecie.. Oczy i umysł nędznego chłopaka rozkoszowały może bardziej tym złocistym tytułem, niż podniebienie smakosza kosztownem winem, które tytuł ten zapowiadał.

Ale oto wpadliśmy mimo wiedzy w dygresją, w której czas się już zatrzymać. Powitawszy staruszka patrzył nań Staszek z zdziwieniem, jakby nie mógł pojąć, co mu sprowadza zaszczyt tej wizyty.

— Więc ty tu mieszkasz Staszku? — rzekł machinalnie Harnasz.

— Tu, jegomość, prawda jak szczur? — odparł chłopak z uśmiechem.

— Dobrze mieszkasz... i ładrie nawet... — odparł Harnasz, spoglądając z gorzkim uśmiechem na tapety paki.

Staszek zanotował w myśli swej uśmiechem zadowolenia, że tak wytworny sprzęt nie uszedł uwadze gościa.

— Ty umiesz czytać? — zapytał dalej Harnasz, patrząc na oblepioną pakę.

— Nie, proszę jegomości — odparł chłopak skrobiąc się w głowę.

— To dobrze... — szepnął z znaczeniem Harnasz i znowu gorzko się uśmiechnął.

Po chwili milczenia starzec odezwał się do swego młodego przyjaciela:

— Przyszedłem prosić cię o pomoc, mój chłopcze... Muszę natychmiast wyprowadzić się z tego domu....

— A to dla czego, czy tu źle jegomości?

— Owszem dobrze mi bardzo... Ale mimo to wyprowadzić się muszę koniecznie.

— Czy jegomość chce się schować przed tym hrabią może, co wczoraj przysyłał do jegomości? — zapytał Staszek z tajemniczą miną.

— Choćby i tak było — rzekł Harnasz z przymuszonym uśmiechem — ale tak postanowiłem i tak być musi. Otóż widzisz: chciałbym, abyśmy mieszkali razem. Jak mi się zdaje, dobry jesteś chłopak. będzie nam weselej i... lepiej może.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

W 500-letnią Rocznicę.

Czyliż nas nie wstyd stanąć przed **pomnikiem**
Zamierzchłej sławy? Czyż nas to nie boli,
Że go witamy rozpaczy okrzykiem....
Że naród wygnać chcą z ojczystej roli,
Że miast chlubnego od narodów wieńca,
Dawny hołdownik nad nami się znęca?

Nie, my nie możem patrzeć nań bez drzenia....
Potęga ojców nas gnębi, przygniata....
Nędzni, żebraczy — bez dachu, bez mienia,
Po wszystkich ziemiach rozproszeni świata,
W proch upadamy z zbolałem obliczem,
Wobec przeszłości ujrzawszy się niczem!

I aby do dna, bólu wypić czarę,
Musimy znosić okrutne szyderstwa;
Przez niecne usta na naród, na wiarę,
Wyszczekanego słuchamy bluźnierstwa....
A hańba owa straszną rozpacz nieci:
O! Panie, Panie! Nie twojeż my dzieci?

Lat temu pięćset, odkąd Polska z Litwą
Za wiarę w wspólne chodziła zapasy;
Pięć wieków mija, jak pierwszą modlitwą
Do Boga — Litwy rozbrzmiewały lasy..
Po pięciu wiekach, tak my, jak i oni,
Wierni ślubowi, czujemy dłoń w dłoni!

Bracia! dziś śluby wznowić nam potrzeba,
Tylko do **pracy** hartownej jak z stali,
Której nieszczęście żadne nie przepali,
Co będzie siewem braterskiego chleba.
Więc czy w weselu, czy w nieszczęść zamieci,
Rąk nie zwieszajcie jednej Matki dzieci!

Rąk nie zwieszajcie jednej Matki syny!....
O Rusi! odtrąć wyrodków od siebie....
Gdy Bóg znów ujrzy **trzy** stare rodziny
Wśród **owej** pracy — da moc w potrzebie....
Moskal czy Prusak, niech robi co zechce,
Nie umrą nigdy **złączeni trzej siewce!**
(*Djabeł.*)

Nie dla psa, kiełbasa.

Sto milionów marek
Subskrybuje "on",
By Polaków wygryźć
Z ich ojczystych stron;

Sto milionów djabłów
Prędzej zje "ów" pan.
Zanim mu się uda
Wykonać ten plan.
(*Djabeł*)

Wiersz Goethego do Mickiewicza. W "Melanges posthumes" A Mickiewicza tom I. str. 212 znajduje się wiersz Goethego, gdzieindziej nie powtórzony, a o czem Odyniec w "Listach z podróży" wspomina, przeznaczony do pamiętnika Adama. Syn wieszcza Władysław zapewnia, że ojciec jego ów wiersz na złotobrzeżnej karcie spisany, przechowywał w swych papierach do końca życia. Wiersz ten podaje "Czas" w brzmieniu oryginalnem i w przekładzie polskim.

Des Menschen Tage sind verflochten,
Die schoensten Gueter angefochten,
Es truebt sich auch der freiste Blick;
Du wandelst einsam und verdrossen,
Der Tag verschwindet ungenossen
Im abgesonderten Geschick.

Wenn Freundes Antlitz dir begegnet,
So bist du gleich befreit, gesegnet,
Gemeinsam freust du dich der That.
Ein zweiter kommt sich anzuschliessen,
Mitwirken will er, mitgeniessen,
Verdreifacht so sich Kraft und Rath.

Von aeusserm Drang unangefochten,
Bleibt Freunde so in Eins verflochten,
Dem Tage goennet heiteren Blick!
Das Beste schaffet unverdrossen;
Wohlwollen unsrer Zeitgenossen,
Das bleibt zuletzt erprobtes Glueck.

Weimar, 28. August 1829.
J. W. Goethe.

Dni życia dziwnie są splecione,
Najdroższe skarby zagrożone,
Łzą zajdzie i najśmielszy wzrok;
Samotny kroczysz, z smutną duszą,
Dnie bez podziału marnieć muszą:
Jednostce wstrętny życia tok.

Gdy przyjacielska dłoń przywita,
Już lżej oddychasz, już łza zmyta,
Cieszy się wspólnej pracy prąd,
A gdy przyłączy się kto drugi,
By dzielić radość i wysługi:
Potrójna siła rośnie ztąd.

Od burz światowych zasłonieni,
W jedność ogniwem serc spojeni
Ochoczo patrzcie w Boży świat!
Niech dzielność sławę wam bogaci;
Życzliwość zacnej naszej braci,
Jedyny w końcu szczęścia kwiat.
W lutym 1886.
T. Stahlberger.

(Pozwolimy sobie twierdzić, że polski przekład brzmi o wiele lepiej, aniżeli oryginał niemiecki, chociaż pisany przez tak sławnego poetę jak Goethe Przyp. Red.)

Gazeta Polska w Czerniowcach pisze: Gry hazardowne niepomału kwitną w grodzie papierowej moralności i wykrochmalonej cnoty, w stolicy zjednoczonego państwa niemieckiego. W skutku szalonych sum jakie młodzież z "wyższych dziesięciu tysięcy" Berlina, przegrywała w miejscowym Unionklubie, zarząd tegoż klubu ujrzał się zniewolonym zabronić w swych murach, wszelkich gier hazardowych. Między innymi, młody książe H. W. zrujnował się ze szczętem; rodzina poratowała go wprawdzie bagatelką wynoszącą 2½ miliona marek, lecz niebawem panicz przegrał znów wciągu jednego wieczora 560,000 marek, poczem, zniknął bez wieści. Inny znów baron, rodem z południowych Niemiec ,porucznik leibgwardyi, zaciągnął podczas jednej nocy, na słowo honoru dług karciany w sumie 300,000 marek. Trzeci wypadek przegranej, poprowadził nawet interesowanych przed kratki sądowe, a podsądnym był w tym razie znany bankier i sportsmen berliński, który przegrał 350.000 marek. Niemniej schwytano na gorącym uczynku kilku Berlińczyków, zawsze ze sfer wyższych, operujących z powodzeniem w Baden–Baden. Dzienniki berlińskie tak skore do morałów dla cudzoziemców, stawiające zawsze za wzór nieposzlakowaną pod każdym względem teutońską cnotę, milczą naturalnie o faktach powyższych. Pokazuje się, że kanclerz państwa niemieckiego, swoich rodaków nie będzie potrzebował wysyłać dopiero do Monaco, radzą oni sobie i we własnej ojczyźnie...

(Dla lepszego zrozumienia ostatniego zdania dodajemy, że bismarck w swej mowie przeciwko Polakom wypowiedział, że Polakom zapłaci się za ziemię gotówką, którą oni w Monaco (osławiony dom gry) będą mogli przegrywać. (Przyp. Red.]

Kradzież Karabina. Jeden z karabinów repetierowych, w które uzbrojono na próbę pułk grenadyerów Elżbiety w Berlinie. został skradziony i wysłany do Francyi. Dnia 28 stycznia wieczorem około 9 przybył do koszar zamkowych jakiś oficer w uniformie saskim, otulony długim płaszczem, i wywiadywał się u żołnierzy o najbliższy rewir kompanii. Przybywszy do sieni zbliżył się do słupków i wziął jeden z karabinów na nich opartych. Gdy jeden z żołnierzy z kordegardy wyszedł, mniemany oficer kazał mu iść swą drogą. Po odejściu szeregowca wziął karabin pod płaszcz i oddalił się. Odwach czynił mu zwyczajne honory. Po tygodniu nadeszła do ministerstwa i komendy pułkowej wiadomość, że w francuskiem ręku znajduje się jeden z nowych karabinów, ze stemplem 11 kompanji 3 pułku grenadyerów gwardyi imienia królowej Elżbiety. Komendant pułku zarządził natychmiast potrzebne poszukiwania, których ostateczny rezultat dotychczas niewiadomy.

Miasto Tczew nad Wisłą położone, liczące około 11,000 mieszkańców, zostało jako jedno z pierwszych zaszczycone założeniem t. z. szkoły wieczornej. "Danziger Ztg." pisze w tej sprawie, co następuje: "W zeszłym miesiącu magistrat miasta Tczewa otrzymał rozporządzenie podpisane przez księcia bismarka, jako ministra handlu i przemysłu — a nakazujące, aby bezzwłocznie w mieście urządzono t. z. "Fortbildungschule". W tym celu ma być wydany odpowiedni statut miejscowy, *zmuszający wszystkich byłych uczniów szkoły ludowej do udziału w nauce w tej szkole udzielanej aż do 18 roku życia.*

Nauka ta dotyczyć ma głównie, *języka niemieckiego, rachunków i rysunków.* Niezaprzeczoną jest rzeczą, że i ten środek stoi w związku z zabiegami dążącemi do germanizacyi dzielnic z polską ludnością. *Koszta urządzenia i utrzymania tej szkoły obejmuje państwo samo.* Jak bardzo spieszą się sfery decydujące z tą sprawą, o tem świadczy ta okoliczność, iż szkoła owa ma być w przyciągu *dwóch tygodni* zupełnie urządzoną".

Zapewne takie rozporządzenie choć nie wprost przez księcia ministra handlu podpisane, doszły już i do wielu miast wielkopolskich.

Strasznie się te Szwaby spieszą, aleć nasze stare polskie przysłowie powiada: Co nagle, to po djable!

Nieomylny środek przeciw podagrze podaje znany humorysta niemiecki Jerzy Krzysztof Lichtenberg. Jednemu ze swoich kolegów szkolnych w sztambuchu napisał tak: "Wystaraj się o chustkę do nosa 50–letniej panny, która nigdy nie pragnęła wyjść za mąż, upierz chustkę tę trzy razy w wodzie, pędzącej młyn uczciwego młynarza; wysusz ją na płocie od ogrodu bezdzietnego pastora protestanckiego, naznacz ją atramentem adwokata, który nigdy nie oszukał; daj ją następnie lekarzowi, który nigdy nie zabił pacjenta i każ sobie przez niego niezwłocznie obwiązać chustką owe bolące miejsce".

Najbogatsi ludzie w świecie. Jest ich czterech: książe Westminster posiada 86,000.000 dolarów. Dochód jego roczny wynosi 4,000.000 dol., miesięczny 300.000 dzienny 10.000 dol., na godzinę 450 dol., na minutę 7 dol., Vanderbilt posiadał 175,000.000 dol., dochód roczny 7,500.000 dol., miesięczny 76.000 dol., dzienny 15.000 dol., na godzinę 800 dol., na minutę 18 dol., Rothschild posiada 200,000.000 dol., dochód roczny 10,000.000 dolar,. miesięczny 850.000 dol., dzienny 25.000 dol., na godzinę 1,000 dol., na minutę 20 dol,. Mackay posiada 275,000.000 dol., dochód roczny 13,750.000 dol., miesięczny 1,000.000 dol., dzienny 36.000 dol., na godzinę 1.500 dol., na minutę 25 dol.

Z powodu wystąpienia bismarcka przeciwko Polakom, pisze pewien gospodarz wiejski z powiatu poznańskiego do *Orędownika:* "Gdy wyczytałem o nowych obostrzeniach na nas Polaków, tom się mocno zdziwił, bo nigdy nie przypuszczałem, ażeby książę bismark nas Polaków tak w swojej opiece chował. Nawet lud roboczy zastanawiał się nad tem i pytał jeden drugiego: co to będzie? Jak ks. bismark mógł się dnia 28 stycznia w sejmie tak wyrazić o Polakach? — Otóż w naszej wiosce mamy kilkunastu takich, którzy w ostatnich trzech wojnach piersi swe nadstawiali i krew przelali za niemiecki "Vaterland", a pomimo tego żadnego wsparcia nie pobierają. Powiadają oni teraz: to my Polacy tak szczerze bili, że gdzie tylko nas Polaków postawili, to wszędzie Niemcy wygrali, — za co nam kazali grać polskie marsze, np. *Marsz Langiewicza, Jeszcze Polska nie zginęła* itd. A teraz ks. bismark zaczyna inne marsze nam wygrywać? A co znaczą owe pamiętne słowa Następcy tronu, które wyrzekł: *Das 5te Armee-Corps hat uns nach Frankreich die Thore aufgemacht.* (Piąty korpus otworzył nam bramy do Francji). Kto tam był? czy nie my Polacy? Czy nie braliśmy w każdej bitwie udziału jak Niemcy? Niedosyć na tem, że 30.000 spokojnych Polaków wydalają, to jeszcze my mamy stać w drodze, jakobyśmy jaki bunt podnosili razem z socjalistami? Przecież my Polacy pracujemy sobie spokojnie na nasz codzienny kawałek chleba, — czy za to, wszystko co polskie, ma być zniszczone? — To jest ta nasza zapłata, którą wkrótce mamy odebrać za to, żeśmy chłopi tak wiernie rządowi i Naj. cesarzowi służyli? —

---

40 milionów dolarów spadku. Z Nowego Yorku otrzymał "Kuryer Lwowski" list, z którego podaje następujący ustęp:

"Donoszę wam, że najwięcej tu teraz mówią o blisko 40 milionowym spadku po Wojciechu Kuczewskim. Jak tutejsi rodacy opowiadają, rzeczony Kuczewski miał być kopaczem złota w Kalifornii i zrobił kolosalny majątek. Zakupiwszy masę gruntów i kilkanaście bogatych farm w jednym ze Stanów południowych, umarł w Waszyngtonie w roku 1851, pozostawiwszy majątek oceniony na 40 milionów dolarów. Był to kawaler i zmarł bez testamentu, a pozostawił bardzo licznych krewnych, jak to: Kuczewskich, Poletyłów, Duninów, Kostrów, Turkułów, Cieszkowskich, Szydłowskich, i wielu innych, którzy choć wiele głów stanowią, ale mimo to każdemu dostanie się ładna sumka. Słyszałem, że krewni zamieszkali we wszystkich 3 częściach Polski, czynią już zabiegi o wydobycie tego spadku, lecz sprawa nie pójdzie tak łatwo, bo z każdym będzie musiała być przeprowadzoną osobna pertraktacya. Najlepiej byłoby, aby wszyscy ustanowili jednego pełnomocnika, któryby zjechał na miejsce i całą rzecz załatwił. W takim razie sprawa wziełaby obrót szybszy".

(Dziwna to rzecz, że nasi koledzy w Europie więcej wiedzą o spadkach po zmarłych w Ameryce Polakach, aniżeli my, którzy tu żyjemy. O żadnym Kuczewskim nie słyszeliśmy i cała ta sprawa strasznie pachnie humbugiem. Przyp. Red.)

Farmy na Sprzedaż!
PIĘKNE POŁOŻENIE, ŁATWA WYPŁATA.

Mam do sprzedania 10 pięknych farm, znajdujących się w Raymond, Racine Co. Wis., a odległych od południowej części miasta Milwaukee, 14 mil angielskich. Są one w pobliżu pięknej polskiej osady. Można nabyć od 10 do 20 akrów, pod łatwemi warunkami wypłaty.
Należy się zgłosić do Redakcyi "Zgody," lub T. H. MOSHER, Racine Co. Raymond, Wis.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

Dr. Gawrzyjelski,
LEKARZ POLSKI
mieszkający pod num.
409 Mitchell Street,
na przeciw kościoła św. Stanisława
Zamówienia można zostawiać nadto w aptekach tutejszych polskich. Listowne porady dla rodaków nie osiadłych w Milwaukee także się udzielają.

BACZNOŚĆ!
Farma na sprzedaż.
Mam 80 akrów gruntu do sprzedania w okolicy Radomia, Jefferson county, Ill., 4 mile od miasteczka Dubois na wschód.
50 akrów jest pod pługiem a 30 akrów jest lasu. Jest dom i chlew z belek i sadek z owocowemi drzewami.
Sprzedaję w połowie za gotówkę a drugą połowę na 3 lata wypłaty.
Zgłosić się można do właściciela pod adresem
Adam Kałczyński.
422 Mitchell Str. Milwauke,

JÓZEF MARTYŃSKI
założył nowy skład
Ubiorów na Konie:
nowe szory do lekkiego wyjazdu i do ciężkiej pracy, dery, baty, szczotki, grzebielce i wszelkie rzeczy używające się do koni. Wykonuję reperacye i wszelkie obstalunki jak najakuratniej. Pracownia tymczasowo na drugiem piętrze, później zniesioną będzie na dół. Poleca się łaskawym Rodakom.
Józef Martyński,
491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

HUMPHREYS'

Manual of all Diseases,
By F. HUMPHREYS, M. D.
RICHLY BOUND IN
CLOTH and GOLD
Mailed Free.

LIST OF PRINCIPAL NOS.	CURES.	PRICE.
1	Fevers, Congestion, Inflammations	.25
2	Worms, Worm Fever, Worm Colic	.25
3	Crying Colic, or Teething of Infants	.25
4	Diarrhea of Children or Adults	.25
5	Dysentery, Griping, Bilious Colic	.25
6	Cholera Morbus, Vomiting	.25
7	Coughs, Cold, Bronchitis	.25
8	Neuralgia, Toothache, Faceache	.25
9	Headaches, Sick Headache, Vertigo	.25

HOMEOPATHIC

10	Dyspepsia, Bilious Stomach	.25
11	Suppressed or Painful Periods	.25
12	Whites, too Profuse Periods	.25
13	Croup, Cough, Difficult Breathing	.25
14	Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions	.25
15	Rheumatism, Rheumatic Pains	.25
16	Fever and Ague, Chills, Malaria	.50
17	Piles, Blind or Bleeding	.50
19	Catarrh, Influenza, Cold in the Head	.50
20	Whooping Cough, Violent Coughs	.50
24	General Debility, Physical Weakness	.50
27	Kidney Disease	.50
28	Nervous Debility	1.00
30	Urinary Weakness, Wetting Bed	.50
32	Diseases of the Heart, Palpitation	1.00

SPECIFICS.
Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N. Y.

Hurtowny Skład
Wini Wodek
—WSZELKIEGO RODZAJU—
Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.
-10-86

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znana w mieście.

M. Kucera.
740 MITCHELL ST.,
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
☞**Przyjdźcie i przekonajcie się.**
M. KUCERA,
470 MITCHELL STREET
MILWAUKEE, WIS.

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis

HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT
Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Hawre dla Paryża, Southhampton i Londynu
Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.
pomiędzy Ameryką i Europą.
Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło
1,250,000
pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.
CENY TANIE
☞ Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach☜
Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.
Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.
Wszyscy włącznie z jadłem.
Tykiety z Plymonth do Londynu darmo.
NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO
C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York
róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.
W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka, jako pośrednik dla Polaków ustanowiony.

ANNA SŁUPKOWSKA
AKUSZERKA POLSKA
Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

Dnia 30go Września otworzyłem
POLSKĄ APTEKĘ
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
☞ RECEPTY ☜
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
Józef Trompczyński.

Do gospodyń i farmerów. — Jest rzeczą ważną, aby soda i saleratus, jako i inne podobne substancye użyte w potrawach były białemi i czystemi. Używając drożdży przy pieczeniu chleba dodaj około pół łyżeczki Church'a i Co. „Arm & Hammer" brand sody lub saleratus'u, a przez to ciasto lepiej będzie rosnąć i nie skwaśni je, bo naturalny kwas drożdży zostaje zneutralizowanym. Aby się zabezpieczyć, że się kupuje właściwą „Arm i Hammer" brand sodę lub saleratus, kupujcie je w funtowych lub pół-funtowych paczkach, na których się znajduje nasze nazwisko i znamię handlowe, gdyż podlejszy towar jest często sprzedawany za „Arm i Aammer" brand zwłaszcza gdy go się kupuj hurtownie.

"ARM & HAMMER" BRAND
CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i Farmerzy
powinni używać „Arm & Hammer" brand tylko do czyszczenia panewek od mleka i utrzymania mleka czystem i słodkiem,

Cholera Nierogacizny.
Chodownicy świń przekonają się że dobre zmięszanie pokarmu dla tych zwierząt z cokolwiek „Arm & Hammer" brand sodą lub salaretus'em będzie dla nich bardzo korzystnem

Sprobujcie naszej „**SKONCENTROWANEJ SAL-SODA** w paczkach.
Największa 5 centowa paczka i najlepszy **PROSZEK DO PRANIA** w świecie.

Fredericksen i Spółka!
GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii **Poznań**, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.
Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia.
Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do.
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.
Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebanią budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAN," więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l, Manager
Jas. Barker, Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ZELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.
Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i doł.
Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.
Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.
H. J. H. Reed, Gen'l Supt.,
H. F. Whitcomb. Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau

Dwa razy tygodniowo.
Z Bremen: Każdej niedzieli i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.
Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.
Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.
Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.
Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:
OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent No. 2 S Clark. ul., Chicago, Ill.

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.
Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.
SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.
Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel.," w Stan. Zjed. i w Canadzie.
R. MILLER, General Manager.
A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't.
Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.
Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się kolei Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

I. N. MORGENSTERN
9 La Salle i 538 S. Clark Sts.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

I. Weńdziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY,
ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.
Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.
26—8—85

JAKÓB KUBAL,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee, Wis.
Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.
Obok składu polecam i mój nowourządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

Polska Kolonia.
STANISŁAWOWO
MINNESOTA.
W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.
Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.
Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.
Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.
Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6
dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.
W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.
Kościół polski już stoi i nabożeństwo w nim się odprawia.
Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.
Dla kupujących grunta
podróż kosztuje 13 dolarów.
tam i napowrót.
Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.
Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.
Stan. Peszczyński
662 Noble Str. Chicago Ill.

JAN PATRZYKOWSKI
ATLANTIC GARDEN
— skład —
Toledo-piwa
— i —
LIKIEROW.
313 3th Str.
Bay City, Michigan.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str· Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

August Greulich i Syn
polecaja Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.